

opusdei.org

Listy do Świętego (całość)

Listy Guadalupe Ortiz de Landázuri do św. Josemaríi Escrivy. (Książka przed ostateczną redakcją)

25-05-2023

LISTY DO ŚWIĘTEGO

Listy Guadalupe Ortiz de Landázuri do św. Josemaríi Escrivy.

María Del Rincón i María Teresa Escobar

© Copyright 2018 Biuro informacyjne
Opus Dei - www.opusdei.org

Wstęp

I. STĄPAĆ TWARDO PO ZIEMI

II. ZAWSZE BLISKO

III. SERCE ROŚNIE

IV. PRAGNIENIE SŁUŻBY

V. OTO JESTEM

Epilog

Wstęp

LIST DO CZYTELNIKA

Drogi Czytelniku,

Kiedy ostatnio otrzymałeś list od przyjaciela? Być może większy dreszcz emocji wywoła u Ciebie nowa wiadomość na twojej skrzynce mailowej lub sygnał z komunikatora

niż list pisany odręcznie. Nie musisz rozrywać koperty i rozkładać kartki papieru, aby przeczytać słowa bliskiej Ci osoby. Za pomocą prostego kliknięcia ukazażą się na ekranie jej wyznania, zamienione na piksele. A czy otrzymałeś kiedyś, czy to na papierze, czy w wersji cyfrowej, słowa kogoś, kto odsłonił przed Tobą kawałek swojej duszy?

Prezentowane tu fragmenty, pochodzące z listów Guadalupe Ortiz de Landázuri pisanych do św. Josemaríi Escrivy, ukazują duszę osoby, która potrafiła odnaleźć Boga żyjąc pośród świata. Guadalupe otwiera swoje serce przed św. Josemarią, Ojcem, jak go zawsze nazywa. Są to listy osoby przekonanej, że jej przeznaczeniem jest Niebo, a świat stanowi drogę do jego osiągnięcia.

Kiedy w 1944 roku Guadalupe, będąc nauczycielką chemii w liceum,

poznaje św. Josemaríę, odkrywa, że Bóg zaprasza ją na drogę świętości pośród świata realizowaną poprzez pracę zawodową. Kilka miesięcy po tym spotkaniu napisała swój pierwszy list, rozpoczynając go od słowa "Ojczy". W ten sposób będzie się już zwracała zawsze do św. Josemaríi, a list, w którym prosiła o przyjęcie do Opus Dei, był pierwszym z 350, które wysłała. Chodzi więc o korespondencję, która zaczyna się 19 marca 1944 roku i kończy 22 czerwca 1975 roku, na trzy dni przed śmiercią św. Josemaríi.

To około trzystu pięćdziesięciu sześciu odręcznych listów, tysiące słów, skierowanych do jednego kapłana. Guadalupe pisze je w ciągu ponad trzydziestu lat, nigdy nie oczekując natychmiastowej odpowiedzi. Ta korespondencja dawała jej możliwość całkowitego i pełnego szczerości otwarcia duszy. Pozwalała odkryć się całkowicie i z

pełnym zaufaniem. Listy były formą dla ujścia myśli, które rodzą się często jako owoc modlitwy i głębokiego życia wewnętrznego: "Poprzez te listy, tak samo jak w modlitwie czy w rozmowie z don Pedro, oddaję Panu wszystkie troski i odzyskuję lekkość i siły, by przyjąć wszystko, o co mnie prosi Pan"[1], wyznaje w jednym z nich, pisanym z Meksyku. Pisane z naturalnością córki, która zwraca się do swego ojca, ukazują także prostotę wynikającą z zawierzenia wszystkiego Panu Bogu w modlitwie. Guadalupe poszukuje w niej światła, jako że otrzymała od Boga łaskę, by otworzyć drogę świętości w świecie: "Piszę do Ojca, by mógł mnie poznać dogłębnie, pomagając i modląc się za mnie"[2].

Minęło już więcej niż czterdzieści lat od ostatniego listu Guadalupe do św. Josemaríi. Z tej perspektywy możemy odkryć, jak wielki skarb stanowi dla nas ta korespondencja. Dziś czytamy

ją w sposób szczególny, wiedząc, że są to słowa wymieniane między świętymi. Kanonizacja św. Josemaríi w 2002 roku i zbliżająca się beatyfikacja Guadalupe potwierdzają, że Boże światło, które otrzymał ów ksiądz z Barbastro, nie jest zarezerwowane dla małej grupy wtajemniczonych, ale może oświetlić życie wszystkich chrześcijan, żyjących w różnorodnych okolicznościach ludzkich i zawodowych.

Guadalupe zrozumiała, że droga uświęcenia poprzez pracę zawodową i życie codzienne była jej powołaniem. Dlatego jej listy mogą stać się nieocenioną pomocą dla każdego, kto stara się kochać Jezusa Chrystusa żyjąc pośród świata. Guadalupe opisuje, jak przeżywa swoje życie w obecności Bożej pośród codziennych zajęć. Dlatego fragmenty listów tu zebrane mogą być pomocne w naszej modlitwie.

Czytając je, można odkryć, że święci są osobami z krwi i kości. Postać Guadalupe zachęci nas, by prosić o pomoc w naszych zmaganiach na drodze do Nieba.

Drogi Czytelniku, chcemy podzielić się z Tobą wyborem fragmentów listów Guadalupe do św. Josemaríi z nadzieją, że tak jak ona nauczysz się odnajdywać Boga w najbardziej prozaicznych sytuacjach dnia codziennego.

UWAGI DO WYDANIA HISZPAŃSKIEGO

Prezentowany wybór tekstów został opracowany na podstawie fragmentów zaczerpniętych z listów, które Guadalupe skierowała do św. Josemaríi Escrivy. Są one częścią dokumentacji przechowywanej w Archiwum Generalnym Prałatury Opus Dei (odtąd AGP), w sekcji dotyczącej Guadalupe Ortiz de Landázuri (GOL zgodnie z przyjętą w

archiwum nomenklaturą, która odpowiada inicjałom jej imienia). Mamy tu do czynienia z listami pisanymi z naturalnością osoby należącej do tej samej rodziny. Każdy z nich odzwierciedla spontaniczny charakter wyznań skierowanych do Ojca.

Kiedy w czerwcu 2018 roku papież Franciszek autoryzował Kongregację do Spraw Świętych, by ta ogłosiła dekret zatwierdzający cud za wstawiennictwem Guadalupe Ortiz de Landázuri, otwierając w ten sposób drogę do jej beatyfikacji, jej postać ukazała się w nowym świetle. Dowiadując się o tym Mons. Fernando Ocáriz, prałat Opus Dei, skomentował to, w następujący sposób:

"Życie Guadalupe pozwala nam zobaczyć, w jaki sposób całkowite i hojne oddanie się Panu Bogu, w tym o co On nas prosi w każdej chwili,

prowadzi do szczęścia już tu na ziemi, a potem w Niebie, gdzie odnajdujemy szczęście, które się nie kończy.

Modłę się do Pana, aby przykład Guadalupe zachęcił nas do odwagi. Chciejmy stawić czoła wielkim wyzwaniom z entuzjazmem i duchem przedsiębiorczości. Każdego dnia służmy Bogu i bliźnim z miłością i radością"[3].

Czytając te listy odkryliśmy, że stanowią atrakcyjne świadectwo osobistej pobożności i miłości do Boga. Dlatego zdecydowaliśmy się opublikować fragmenty niektórych z nich. Z pewnością znajdą się osoby zainteresowane życiem Guadalupe z punktu widzenia teologicznego lub historycznego, my jednak zwróciliśmy uwagę na listy przyszłej błogosławionej jako mogące służyć pomocą w modlitwie osobistej. Dla Guadalupe korespondencja ta była

okazją do szczerego otwarcia duszy przed św. Josemarią, dla nas mogą być pomocą w otwarciu naszej duszy przed Panem Bogiem.

Mając przed oczyma taki cel, wybraliśmy fragmenty listów pozwalające spojrzeć na jej *wielką świętość*, która, używając określenia św. Josemarii, "polega na codziennym wypełnianiu małych obowiązków"[4]. Tą wielką świętość Guadalupe odkrywała, walcząc by kochać Pana Boga i bliźnich codziennie bardziej, w swojej zwykłej pracy i we wszystkim, co oznaczało dla niej wypełnienie jej powołania. Wybór pism zamieszczonych w niniejszej książce został podzielony na pięć obszernych rozdziałów. W ten sposób można lepiej dostrzec główne cechy życia Guadalupe, które mogą oświetlić także nasze życie.

Aby ułatwić lekturę, wszystkie teksty zostały zaopatrzone w odpowiednie przypisy wyjaśniające wyrażenia, których zrozumienie może okazać się trudne dla współczesnych czytelników. Dodatkowo, w nawiasach, dodano nazwiska oraz informacje potrzebne do zrozumienia kontekstu opisanej sytuacji. Równocześnie dostrześliśmy potrzebę przybliżenia pojęć z obszaru duchowości i zwyczajów danej epoki. Jest zrozumiałe, że Guadalupe używała słownictwa odpowiedniego dla swoich czasów, ówczesnego kontekstu kulturowego i historycznego, które obecnie może być niejasne. Aby nie utrudniać lektury, zarówno wszystkie przypisy jak i odnośniki do archiwum historycznego AGP zostały umieszczone na końcu książki.

Czytelnik pragnący bliżej poznać życie Guadalupe Ortiz de Landázuri i

kontekst historyczny każdego z listów, będzie mógł to uczynić studiując krótki rys biograficzny oraz chronologię życia przyszłej błogosławionej, zamieszczone na kolejnych stronach.

KRÓTKI RYS BIOGRAFICZNY GUADALUPE

Guadalupe Ortiz de Landázuri Fernández de Heredia urodziła się 12 grudnia 1916 roku w Madrycie. Była czwartą i ostatnią córką Manuela Ortiza de Landázuri i Eulogii Fernández-Heredia.

Kiedy miała jedenaście lat jej ojciec, oficer armii hiszpańskiej, został przydzielony do jednostki stacjonującej w Tetuan. Właśnie tam Guadalupe rozpoczęła szkołę średnią. Była jedyną dziewczynką w swojej klasie i szybko zaczęła wyróżniać się wśród kolegów, nie tylko ze względu na swoje stopnie, ale także odwagę i ducha

przywództwa. W tym czasie cierpiała na gorączkę na tle reumatycznym. Choć wydawało się, że została wyleczona, choroba ta zostawiła ślad w postaci niewydolności serca, której objawy uwidoczniły się wiele lat później.

W 1932 roku rodzina wróciła do Madrytu. W kolejnym roku Guadalupe ukończyła liceum i rozpoczęła studia uniwersyteckie na wydziale chemii. Na pierwszym roku było tylko pięć dziewcząt. W tamtym czasie niewiele kobiet studiowało, a jeszcze mniej wykonywało swój zawód po ślubie. Guadalupe kochała zaś pracę naukową i planowała rozwijać się w swoim zawodzie. Miała także plany dotyczące założenia rodziny. Spotykała się z chłopakiem, ale nie spieszyła się z zawarciem związku małżeńskiego.

Wojna domowa w Hiszpanii przerwała jej studia. Rodzina

przeżywała wtedy trudne chwile. Najboleśniejszy był moment, kiedy ich ojciec, wtedy w stopniu podpułkownika, został skazany na karę śmierci. Chociaż jego brat Eduardo uzyskał dla niego ułaskawienie, Manuel, wiedząc o tym, że jego podwładni także mieli zostać rozstrzelani, odmówił skorzystania z tego aktu łaski. W bólu, ale z chrześcijańskim pokojem, Guadalupe, jej matka i brat towarzyszyli ojcu ostatniej nocy przed wykonaniem wyroku. Przykład ojca wyrył się w sercu młodej dziewczyny bardzo głęboko. Często powtarzała: "Zawdzięczam mu moje powołanie". Wkrótce potem matka i córka opuściły republikańską Hiszpanię, dotarły do strefy narodowej i osiedliły się w Valladolid.

Po wojnie pracowała jako nauczycielka w dwóch szkołach w Madrycie. Pewnego dnia podczas

Mszy Świętej poczuła, że musi zbliżyć się do Boga. Kiedy wyszła z kościoła, zawierzyła przyjacielowi potrzebę znalezienia dobrego księdza i on polecił jej Don Josemaríę Escriva. Guadalupe poznała założyciela Opus Dei 25 stycznia 1944 roku, miała wtedy 27 lat. Rozmowa z nim poruszyła ją tak bardzo, że po latach powtarzała: "jakby łuski opadły z moich oczu". Wkrótce potem uczestniczyła w rekolekcjach, na których odkryła swoje powołanie do Opus Dei. 19 marca tego roku poprosiła, w liście, o przyjęcie do Dzieła jako numerariuszka.

Guadalupe przeprowadziła się do pierwszego ośrodka Opus Dei dla kobiet i w pełni poświęciła administracji domowej akademików w Madrycie i Bilbao (La Moncloa, Abando). Jak sama przyznawała, nie była zbyt dobra w tych zadaniach. Starła się o poprawę warunków życia pomocy domowych, które z nią

pracowały. Dbała o nie i pomagała w zdobywaniu formacji ludzkiej i zawodowej. Czuła się "w pełni włączona w Dzieło i szczęśliwa z odkrycia swojego miejsca w świecie", jak zwierzała się w swoich listach Założycielowi Opus Dei. Jej miłość do Boga rosła każdego dnia.

W 1947 r. powróciła do stolicy i podjęła się kierownictwa akademika dla studentek o nazwie Zurbarán. Równocześnie angażowała się w zadania związane z zarządzaniem Dziełem oraz nie przestawała interesować się chemią. Od św. Josemaríi nauczyła się, że ma służyć Bogu pośród świata. Dlatego poświęcała chemii wolny czas, pamiętając, by pomnażać otrzymane talenty. W latach 1947-1948 zrealizowała cztery kursy monograficzne niezbędne do uzyskania doktoratu.

Rok później św. Josemaria poprosił ją, aby wraz z dwiema innymi kobietami z Dzieła pojechała do Meksyku, aby tam rozpocząć pracę apostolską Opus Dei. Kiedy tam przybyła, już w 1950 r., na nowo rozpoczęła studia doktoranckie z chemii.

Guadalupe mieszkała w Meksyku tylko sześć lat, ale pozostawiła po sobie głęboki ślad dzięki swojemu oddaniu w pracy, poświęceniu bliźnim i ludzkiej wrażliwości. W tym czasie otworzono pierwszą rezydencję dla studentek w mieście Meksyk, do której m.in. zaglądały takie kobiety jak poetka Ernestina de Champourcín, jedyna kobieta należąca do Pokolenia 27 [hiszp. *Generación del 27 – przyp. tłum.*]. Praca apostolska powoli zaczęła obejmować dziewczęta nie będące studentkami oraz kobiety zamężne. Rozszerzyła się na Culiacán i Monterrey, a na prośbę biskupa

Tacámbaro podjęto działania formacyjne wśród kobiet z rejonów wiejskich. W tym czasie powstało Montefalco, pierwszy dom rekolekcyjny Opus Dei w Meksyku, który wkrótce potem został rozbudowany o szkołę podstawową i średnią dla miejscowych dziewcząt, warsztaty krawieckie oraz bursę.

W październiku 1956 r., po ukąszeniu przez owada, które spowodowało wysoką gorączkę malaryczną, zaczęły pojawiać się u Guadalupe pierwsze objawy choroby serca. Przeprowadziła się wtedy do Rzymu, aby pracować w siedzibie centralnej Dzieła, razem ze świętym Josemarią. Niestety w grudniu tego roku doznała poważnego zawału serca. Udała się do Madrytu, gdzie 19 lipca 1957 roku przeszła operację zwężenia zastawki dwudzielnej. Wydawało się, że rekonwalescencja przebiega dobrze i wróci do Rzymu,

ale 29 grudnia doznała nowej, poważnej niewydolności serca.

Ostatecznie Guadalupe pozostała w Madrycie. Pomimo złego stanu zdrowia jej aktywność nie przypominała aktywności chorej kobiety. Ciągle łączyła zadania kierowania i formowania ludzi Opus Dei z nauczaniem chemii. Wkrótce poznała Piedad de la Cierva, pierwszą kobietę pracującą w Instytucie badawczym Centro Superior de Investigaciones Científicas (CSIC). Wraz z nią rozpoczęła badania nad izolacyjnymi materiałami ogniotrwałymi, które po opatentowaniu zostały nagrodzone nagrodą Juana de la Cierva. W 1965 roku obroniła, z najwyższym wynikiem, pracę doktorską pt. "Izolacja materiałów ogniotrwałych w popiele z łusek ryżu".

Kilka lat wcześniej rozpoczęła nauczanie fizyki w prestiżowym

madryckim liceum Ramiro de Maeztu oraz, w stopniu adiunkta, fizyki, chemii i matematyki w Szkole Mistrzostwa Przemysłowego dla Kobiet (Escuela Femenina de Maestría Industrial). W tej drugiej placówce otrzymała w 1967 r., wygrywając konkurs, stanowisko profesora. W sumie spędziła w EFMI 11 lat, będąc bardzo ceniona przez studentów. Z powodów zdrowotnych odmówiła objęcia stanowiska dyrektora tej szkoły i została jego zastępcą. W 1968 roku uczestniczyła w projektowaniu Centro de Estudios e Investigación en Ciencias Domésticas (CEICID), gdzie była również zastępcą dyrektora i profesorem chemii na wydziale chemii włókienniczej.

Pracowała do ostatnich chwil przed śmiercią. 1 czerwca 1975 roku została przyjęta do Kliniki Uniwersyteckiej Uniwersytetu Nawarry w celu oceny możliwości zastosowania interwencji

chirurgicznej. Operacja odbyła się miesiąc później. Mimo iż zabieg się udał, po dwóch tygodniach pojawiła się niewydolność oddechowa, która stopniowo pogarszała się pomimo pełnej opieki medycznej. Guadalupe zmarła 16 lipca 1975 roku, w święto Matki Bożej z Góry Karmel. Oddała swoje życie Bogu ze spokojem i zaufaniem, które zawsze ją charakteryzowały.

CHRONOLOGIA ŻYCIA GUADALUPE

1916

12 grudnia, Madryt, narodziny Guadalupe, jako trzeciej córki Manuela Ortiza de Landázuri i Eulogii Fernández de Heredia.

24 grudnia, chrzest w kościele parafialnym w San Ildefonso.

Śmierć jej trzyletniego brata Franciszka.

1923

31 sierpnia, ojciec Guadalupe otrzymuje przydział do Akademii Artylerii w Segowii jako wykładowca i przeprowadza się wraz z rodziną. Guadalupe uczy się w Colegio La Emulación.

1924

18 maja, uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, Guadalupe przystępuje do Pierwszej Komunii Świętej w Segowii.

1927

Manuel Ortiz de Landázuri otrzymuje przydział do Komendy Głównej Szefa Generalnego Armii Hiszpańskiej w Afryce, cała rodzina przenosi się do Tetuan. Guadalupe rozpoczyna szkołę średnią w szkole mariańskiej w Nuestra Señora del Pilar jako jedyna dziewczynka w klasie.

1928

Guadalupe, mając 12 lat, zapada na gorączkę reumatyczną, która przeradza się w bakteryjne zapalenie osierdzia. Mimo zapewnień lekarzy o całkowitym wyzdrowieniu choroba ta wpłynie na jej przyszły stan zdrowia, objawiając się w przyszłości niewydolnością serca.

1932

Ojciec Guadalupe otrzymuje przydział do Ministerstwa Wojska w Madrycie i zostaje awansowany do stopnia podpułkownika. Guadalupe kontynuuje naukę w szkole średniej w Liceum Miguela de Cervantesa w Madrycie.

1933

Guadalupe kończy szkołę średnią i w październiku rozpoczyna studia chemiczne na Uniwersytecie

Centralnym (wraz z zaledwie piątką innych dziewcząt).

1936

Guadalupe ma dwadzieścia lat, spotyka się z Carlosem, Katalończykiem, także studentem chemii. Mimo planów małżeńskich, nie spieszy się z zawarciem związku.

18 lipca, wybucha hiszpańska wojna domowa. Guadalupe przerywa studia i odkłada plany związane ze świetnie zapowiadającą się karierą naukową.

8 września, 55-letni ojciec Guadalupe, Manuel Ortiz de Landázuri, zostaje rozstrzelany w więzieniu Modelo w Madrycie. Mimo wcześniejszej próby ratowania go przez rodzinę (brat Eduardo zdobywa dla niego ułaskawienie), postanawia nie opuścić skazanych również na śmierć swoich podwładnych i umrzeć razem z nimi.

Guadalupe wraz z matką i bratem spędza noc przed egzekucją w celi ojca.

Przed końcem 1936 r. Guadalupe wraz z matką opuszcza republikańską Hiszpanię, aby powrócić do strefy narodowej i zamieszkać w Valladolid.

1940

Czerwiec, Guadalupe kończy studia i rozpoczyna pracę w szkole irlandzkiej oraz francuskim liceum.

1944

Po Mszy św., podczas której czuje się szczególnie bliska Bogu, Guadalupe spotyka przyjaciela, któremu powierza swoją potrzebę rozmowy z jakimś księdzem. Ten przekazuje jej numer telefonu Josemaríi Escriva. Guadalupe spotyka założyciela Opus Dei i 25 stycznia rozmawiają po raz pierwszy w Ośrodku przy ulicy Jorge

Manrique. Po latach powie o tym dniu: "opadły łuski z moich oczu".

12-17 marca, Guadalupe uczestniczy w rekolekcjach.

19 marca, Guadalupe prosi o przyjęcie do Opus Dei jako numerariuszka.

1945

18 maja, Guadalupe przenosi się do działu administracji akademika La Moncloa.

15 września, Guadalupe przeprowadza się do Bilbao, do części administracyjnej akademika Abando, który właśnie został otwarty.

1947

15 września, Guadalupe powraca do Madrytu, aby zostać pierwszą dyrektorką akademika Zurbarán. Łączy wynikające z tej funkcji

obowiązki z powierzonymi jej
zadaniami w Asesorii, centralnym
zarządzie Opus Dei.

Październik, zapisuje się na pięć
kursów doktoranckich z chemii. W
ciągu dwóch lat realizuje cztery
kursy monograficzne.

1950

5 marca, Guadalupe jedzie do
Meksyku, aby rozpocząć tam pracę
apostolską kobiet z Dzieła. Pełni
funkcję Sekretarki Asesorii
Regionalnej. Tam także zapisuje się
na studia doktoranckie z chemii.

1 kwietnia, otwarcie Kopenhagi,
pierwszego ośrodka studenckiego
kobiet Opus Dei w Meksyku.

1951

Praca apostolska Dzieła wychodzi
poza Dystrykt Federalny i dociera do
Cualiacán i Monterrey. Na prośbę

biskupa Tacámbaro Guadalupe rozpoczyna pracę apostolską z kobietami pochodzącymi z terenów wiejskich. W ośrodku „Kopenhaga” zainaugurowany zostaje program szkoły podstawowej; Guadalupe pomaga uczącym się kobietom uzyskać dyplomy ukończenia szkoły, najpierw prywatne, a następnie państwowe.

1952-1956

Guadalupe, ugryziona przez owada, zapada na gorączkę malaryczną. Choroba ta osłabia jej zdrowie, jednak tylko w niewielkim stopniu ogranicza jej intensywną aktywność. W tym czasie zostaje nabyta hacjenda Montefalco i rozpoczynają się w niej prace remontowe; następnie rozpoczyna się budowa szkoły podstawowej i średniej dla kobiet ze wsi.

1956

Październik, pierwsze objawy choroby serca u Guadalupe.

24 października, Guadalupe zostaje mianowana Zastępcą Sekretarki Biura Asesorii Centralnej Opus Dei w Rzymie, do którego się przenosi.

Grudzień, pod koniec miesiąca Guadalupe ma kolejny poważny zawał serca.

1957

19 maja, Guadalupe udaje się do Madrytu, aby podjąć leczenie.

19 lipca, zostaje operowana w Klinice Concepción w Madrycie (zwężenie zastawki dwudzielnej). Wydaje się, że wraca do zdrowia.

10 października, wraca do Rzymu.

29 grudnia, stan zdrowia Guadalupe pogarsza się, cierpi na ciężką niewydolność serca.

1958

12 maja, wraca do Madrytu na badania lekarskie. Św. Josemaría zaniepokojony jej zdrowiem i świadomy tego, że rzymski klimat jest szkodliwy, proponuje jej powrót na stałe do Hiszpanii.

1960

Guadalupe poznaje Piedad de la Cierva, chemiczkę, pierwszą kobietę pracującą w CSIC, z którą rozpoczyna badania nad materiałami ogniotrwałymi. Badanie zostaje zakończone sukcesem i zgłoszeniem patentów. Obie zostają zgłoszone do nagrody Juana de la Cierva i otrzymują ją. Guadalupe otwiera przewód doktorski.

1962-64

Guadalupe łączy pracę naukową z pracą profesora fizyki w Liceum Ramiro de Maeztu w Madrycie.

1964

1 października, Guadalupe rozpoczyna nauczanie fizyki, chemii i matematyki w Szkole Mistrzostwa Przemysłowego dla Kobiet (Escuela Femenina de Maestría Industrial) na stanowisku adiunkta.

1965

8 czerwca, broni rozprawę doktorską z chemii pt. "Izolacja materiałów ogniotrwałych w popiele z łusek ryżu". Otrzymuje najwyższą ocenę z wyróżnieniem.

1967

29 listopada, Guadalupe startuje w konkursie i zdobywa stanowisko profesora zwyczajnego w Szkole Mistrzostwa Przemysłowego dla Kobiet (Escuela Femenina de Maestría Industrial).

1968

Guadalupe uczestniczy w powstaniu i pracach Centrum Studiów i Badań nad Gospodarstwem Domowym (CEICID), gdzie pełni funkcję zastępcy dyrektora i profesora chemii wyrobów włókienniczych.

1974

Zostaje zastępcą dyrektora Szkoły Mistrzostwa Przemysłowego.

1975

1 czerwca, przeprowadza się do Pampeluny i zostaje przyjęta do Kliniki Uniwersyteckiej z myślą o poddaniu jej ponownej operacji kardiologicznej.

1 lipca, po operacji trafia na oddział intensywnej terapii. Operacja wydaje się być udana.

14 lipca, o 4.30 rano zapada na niewydolność oddechową, która stopniowo się rozszerza . Po

południu otrzymuje namaszczenie chorych i zostaje przeniesiona na oddział kardiologii. Rozpoczyna się 48-godzinna agonia.

16 lipca, umiera o godzinie 6:30 rano, w święto Matki Bożej z Góry Karmel.

I. STĄPAĆ TWARDO PO ZIEMI

świętość zwykłego życia

Madryt, czerwiec 1949 r. Guadalupe prowadzi akademik dla studentek o nazwie Zurbarán. Jest to jeden z niewielu takich ośrodków dla studiujących dziewcząt, których liczba w całym kraju wynosi blisko 7 tysięcy. Martwią ją problemy związane z utrzymaniem domu i powszechnymi niedoborami żywności, typowe dla czasów powojennych. Jednak Guadalupe dostrzega coś więcej niż tylko trudności związane z sytuacją ekonomiczną. Marzy o rozbudowie

akademika i lepszej formacji studentek, mieszkających w Zurbarán. Te i inne bardzo ludzkie sprawy, stają się tematem jej rozmów z Bogiem, i tak już będzie przez resztę jej życia, niezależnie od okoliczności, w których się znajdzie. Guadalupe była zwykłą kobietą, „świętą z sąsiedztwa”[5], która nauczyła się żyć twardo stąpając po ziemi, a zarazem zawsze patrząc w Niebo, wykorzystując każdy element swego życia jako materię do uświęcenia.

Bilbao, 29 października 1945 roku[6]

Ojcze: Chciałabym móc opowiedzieć Ojcu coś dobrego, ale jak zawsze jest tego tak mało, że zostawiam to na koniec. Wiesz jak ciężko jest mi zachować porządek, nie tylko w sprawach osobistych, ale także w zadaniach, które są mi powierzone. Nisa również o tym wie, chce mi pomóc i nauczyć mnie jak mieć

wszystko na swoim miejscu. Czasami robi porządki w szafie. Ja staram się zachować ten porządek i zwracać szczególną uwagę, żeby niczego nie popsuć. Mimo tych starań wyrządziłam pewne szkody, zabrudziłam sekretarzyk i urwałam kulę od łóżka; poza tym, zdarza mi się zapomnieć gdzie położyłam klucze i przez to niekiedy marnuję czas innych sióstr [7]. Niestety tego typu rzeczy jest wiele, ale nie zniechęcam się i wierzę, że jeśli Pan Bóg mi pomoże (proszę wstawić się za mną), będę w stanie się poprawić.

Podejmuję się rzeczy, które są mi powierzone z tak dużym zapałem (większym niż wcześniej), że boję się, że może wkraść się w to wszystko odrobina miłości własnej. Kiedy coś wyjdzie, staram się opanować zadowolenie z samej siebie. W tych dniach często umykało mi czytanie duchowe[8], nie wiem czy przez brak czasu, czy z powodu złej organizacji.

Czuję, że Pan jest przy mnie, że bardzo pomaga mi wywiązywać się ze wszystkich zadań i sprawia, że stają się one łatwe i przyjemne. Czas modlitwy mija mi bardzo szybko, i choć w rzeczywistości mówię niewiele rzeczy, nie rozpraszam się i czuję, że jestem blisko Niego. Chciałabym, żeby Pan był zadowolony, chciałabym myśleć tylko o Nim, ale w ciągu dnia spędzam wiele godzin nie mówiąc Mu nic. Czy wkrótce przyjdzie, żeby zamieszkać z nami w tabernakulum? Powiedziano nam, że tak. Nie może Ojciec sobie wyobrazić, co czułam, choć nie zdajemy sobie sprawy z tego, co to do końca oznacza, ponieważ to mogłoby doprowadzić nas do szaleństwa. Zawsze jestem bardzo zadowolona i każdego dnia kocham bardziej Dzieło.

Bilbao, 11 listopada 1946 roku[9]

Ojciec: O wszystkim, co mnie martwi, opowiadam Tobie, i jestem wtedy bardziej spokojna. [...] Cały dzień spędzam prosząc Pana o to, co wydaje mi się najpilniejsze i mam wrażenie, że Pan mnie słucha. Jestem zadowolona i kiedy wszystko nabiera czarnych barw, nie zniechęcam się. Rzeczywiście, po krótkim czasie te same rzeczy postrzegam z innej perspektywy.

W tym roku każdy dzień jest inny i ważny, [...] mam na głowie dom, jego utrzymanie (przy trudnościach zaopatrzeniowych) i moje siostry, które jeszcze w pełni się nie odnalazły i nie przyzwyczyły do domu. [...] Wszystkie te drobiazgi są niczym w porównaniu ze zmartwieniami Ojca, a ponieważ mimo wszystko Ojciec jest zawsze spokojny i zadowolony, staram się robić to samo, aby Mu pomóc. Poza tym zauważam, że dzięki tym codziennym krzyżom bardziej

odczuwam Obecność Boga i każdego dnia mniej martwię się o siebie, co mnie bardzo cieszy. Tylko w kaplicy, przed tabernakulum, widzę wyraźnie moje wielkie wady, żałuję za nie i więcej do tego nie wracam. Czasami myślę, że powinnam odczuwać więcej wyrzutów sumienia, ale ich nie mam. Nawet myślenie o wcześniejszych uchybieniach nie powoduje we mnie smutku

Madryt, 7 czerwca 1949 roku[\[10\]](#)

Ojcie: [...] Jak dotąd wszystko idzie dobrze. Jestem pewna, że powstanie bardzo dobra grupa dziewcząt i w przyszłym roku będziemy mogli zacząć z nimi solidną pracę. Zurbarán[\[11\]](#) jest nadal pełen studentek. Myślę, że większość z nich wyjdzie dopiero po 20-stym. [...]

Ojcie, chciałabym się rozdwoić czy pomnożyć, aby nadażyć ze wszystkim. Modlę się do Boga i robię,

co w mojej mocy. [...] Chciałybyśmy trochę powiększyć Akademię na następny rok. Jeśli zdołamy wynająć mieszkanie w domu państwa Cobián, będzie wspaniale. Ale to się jeszcze okaże, bo w tym roku nadal nie jesteśmy w stanie same utrzymać domu. Poprosiliśmy o pieniądze ludzi, którzy nas kochają. [...] Musimy raczej powinniśmy więcej zarabiać niż wydawać.

Wszystko to, o czym opowiadam Ojcu, wypełnia moje życie i moją modlitwę. Lubię angażować moje serce we wszystkie te problemy i jednocześnie ofiarować je Bogu. Są wśród nich rzeczy bardzo ludzkie i bardzo Boże. Ale czyż nie taka jest nasza Droga? *Stopy twardo na ziemi*, ale wzrok, co chwila, zwrócony w stronę Nieba, co pozwala lepiej zobaczyć wszystko, co dzieje się wokół nas.

*Camuñas (Toledo), 2 października
1949 roku*[12]

Ojczy, piszę do Ciebie z miasta
rodzinnego Florentyny (niedaleko
Toledo), gdzie przyjechałyśmy razem
po oliwę i mąkę. Zobaczymy, czy nam
się uda je zdobyć. Byłoby wspaniale,
gdyby średnia wydatków kuchni [13]
utrzymała się na niskim poziomie
przez cały rok. Powierzamy Panu
Bogu tę sprawę i wykorzystujemy
wszystkie ludzkie środki. W
modlitwie mówiłam Panu, że
potrzebujemy oleju i miłości
braterskiej między nami, mąki i
większej miłości Boga. Niech Ojciec
także o to poprosi. [...]

*Meksyk D.F., 18 grudnia 1950
roku*[14]

Ostatnio dużo myślę o Ojcu Świętym
[15]; wszystkie gazety piszą o
wojnie[16], o tym, co mówią wielcy
światowi politycy, a ja przypominam
sobie Psalm 2 i polecam ich Bogu.

Jaka szkoda, że żaden z nich nie powtarza tego, co teraz mówi Papież. Ale przecież jesteśmy, Ojciec i ja, blisko niego, prawda? Dlatego tak się cieszę, że Ojciec jest znowu w Rzymie.

Proszę o modlitwę za mnie, abym wiedziała, jak pogodzić Święta Bożego Narodzenia i przywiązanie do moich sióstr (które tutaj są o wiele wrażliwsze), z męstwem i stanowczością. Zdarza się czasami, że posuwam się za daleko w jedną lub drugą stronę, a za nic nie chciałbym przestać im pomagać, jak mogę najlepiej.

Meksyk D.F., 15 marca 1951[17]

[...] Teraz już Ojciec wie, co opowie Panu o tym wszystkim i o mnie. Wierzę, że uda się Ojcu poświęcić mi trochę miejsca w modlitwie. Dobrze Ojciec wie, co składa się na ten dom: apostołstwo z mieszkankami i dziewczętami, które przychodzą,

formacja nas samych i dawanie przykładu, zachowanie porządku i organizacja domu, problemy finansowe. [...] Znając siebie, muszę przyznać, że to wszystko mnie przerasta. Nie jestem ani zniechęcona, ani przestraszona, proszę tylko o modlitwę, abym nigdy, w niczym, czy w sprawach wielkich, czy małych, nie przestała robić tego, czego chce Bóg.

*Meksyk D.F., 3 lipca 1953***[18]**

Ojciec: Pan Jezus jest w domu od wczoraj. Ksiądz Pedro **[19]** przyszedł, aby odprawić Mszę św. i zostawił Przenajświętszy Sakrament.

Dzisiejszej nocy, pierwszej, którą z nami spędził Pan, i z okazji pierwszego piątku miesiąca, miałyśmy Czuwanie. Jestem bardzo szczęśliwa. Wszystko teraz pójdzie lepiej, nie sądzi Ojciec? [...]

Ostatnio zakradł się bałagan do moich norm pobożności **[20]**, ale

teraz, gdy w domu panuje większy porządek, podjęłam postanowienie, by więcej do tego nie dopuścić. [...]

*Meksyk D.F., 24 kwietnia 1955
roku[21]*

Ojcie: Chciałam do Ciebie napisać odkąd skończyłam ćwiczenia [duchowe] w Montefalco, gdzie byłam od 10 do 14 kwietnia. [...] Myślę, że dobrze wykorzystałam ten czas, wyspowiadałam się głęboko z całego roku i podjęłam kilka postanowień, które, z pomocą Boga i Ciebie, Ojcie, chcę zrealizować. Postawiłam się w obecności Pana, spojrzałam na siebie szczerze i poprosiłam Boga o pomoc w odkryciu moich wad. Gdybym Ojcu powiedziała, że doznałam pociech duchowych, nie powiedziałabym prawdy. Mogę jednak zapewnić, że bez zmiennych nastrojów, prawie stale, spotykam Boga we wszystkim i może przychodzi mi to zbyt łatwo.

Jestem bardzo spokojna. Pewność bliskości Pana na mojej drodze daje mi zapał do wszystkiego i ułatwia wykonywanie rzeczy, których wcześniej nie lubiałam robić, tak, że wykonuję je nie zastanawiając się nad tym, co robię.

Ojczy, martwi mnie jedna rzecz: czy tak naprawdę podążam ku Niebu? Uważam, że ta droga jest zbyt wygodna, ponieważ prawie nigdy nie mam osobistych problemów. Nawet gdy widzę braki w oddaniu u innych, cierpię, ale i to bez utraty pokoju.

Główne moje postanowienie polega na tym, aby pozwolić decydować innym. Chodzi o to, by unicestwić moje ja, krok po kroku, i w ten sposób pozwolić, by inni mogli przyjąć na siebie większą odpowiedzialność. Narządziłam się już wystarczająco dużo, nie sądzi Ojciec? [...]

*Sanatorio de la Concepción (Madryt),
25 lipca 1957 roku*[22]

Ojcze: Najgorsze już za mną i dzięki Bogu - i pomocy wszystkich - czuję się bardzo dobrze [23]. To był tydzień, gdy dużo cierpiałam fizycznie, ale także doświadczyłam wielu pociech duchowych. Jak nigdy dotąd odczuwałam bliskość, wsparcie i jedność z Ojcem, moimi siostrami i wszystkimi z Dzieła. Jeszcze raz dziękuję Ojcu za to wszystko. Nie zasłużyłam na tak wiele. Listy Ojca, Encarnity [24] i innych były dla mnie wielkim wsparciem.

Staralam się dobrze się spisać i być dzielna. Poczucie obecności Bożej potrafi zdziałać cuda. Czuć różnicę! Chcę jak najszybciej wrócić do aktywności i znów służyć.

Madryt, 4 czerwca 1958 roku[25]

Ojcie: Zwlekałam z listem do Ojca, aż dowiem się, co ostatecznie mówią lekarze, ale oni się spóźniają, więc nie czekam już dłużej. Przebadali mnie dokładnie, ale nadal nie postawili ostatecznej diagnozy ani planu leczenia, który ich zdaniem należałoby zastosować. Każdego dnia czuję się lepiej i widzę, że moje serce znów jest silne. Chcę kontynuować pracę, chociaż jak Ojciec wie, jestem gotowa, jeśli Pan tego chce, pracować - jak zawsze - gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób mnie poproszą.

Mój brat Eduardo [26] ma przyjechać w tych dniach do Madrytu i rozmawiać z lekarzami. Odwiedzi po drodze, z wielką radością, Pampelunę - razem z żoną Lauritą, która jest również córką Ojca. Moja matka jest szczęśliwa, że tam będą. Proszę pomodlić się za nich, aby ich pobyt był owocny i by każdego dnia oni i ich siedmioro dzieci stawali się coraz lepsi.

Mieszkam na ulicy Velázquez w mieszkaniu, które właśnie zostało przystosowane na ośrodek zajmujący się pracą św. Gabriela [27]. Montelar [28] nie może wszystkiemu dać rady. Jak tu wszystko się rozwija! Pierwszą Mszę świętą odprawił ksiądz Álvaro i tego samego dnia zostawił nam Pana Jezusa w tabernakulum; wcześniej poprowadził rozważanie. Mówił o Rzymie i wydawało się nam, że jesteśmy tam razem z Ojcem. W rzeczywistości przecież zawsze tam jesteśmy i chcemy być coraz bardziej, choć teraz fizycznie jesteśmy daleko.

II. ZAWSZE BLISKO

Z miłości do Boga

W jaki sposób ktoś staje się świętym? Guadalupe doskonale zrozumiała, że nie chodzi o to, by być doskonałym, ale by żyć w miłości. I dlatego każdy mały przejaw miłości był okazją do dialogu z Chrystusem, a każda

porażka okazją do proszenia o przebaczenie i znakiem ogromnej czułości, z jaką Bóg patrzy na każdego człowieka. Święty Josemaria mówił, że „świętym nie jest ten, kto nigdy nie upada, ale ten, kto zawsze się podnosi” [29], i to przekonanie zaprowadziło Guadalupe do wiecznego spoczynku w Panu.

Bilbao, 25 września 1945 roku[30]

Ojczy: Postaram się powiedzieć Ojcu wszystko, co czuję w ostatnich dniach, a ponieważ najbardziej dotyczą mnie te złe rzeczy, powiem je jako pierwsze. Niedawno miałam pokusę, która bardzo mnie zasmuciła, chociaż nie sądzę, żebym jej uległa. Pomyślałam: ja mogłabym być *dignior*[31] zamiast Carmen[32]. Kiedy zdałam sobie z tego sprawę posmutniałam trochę, ale zwierzyłam się Nisie[33] i już się nie smuciłam. Proszę modlić się za mnie dużo, żebym była pokorna.

Powiedziałam również Nisie w zaufaniu[34], że w ostatnich dniach spędzonych w Madrycie dokuczała mi angina, (zdarzało mi się to czasem) i ponieważ miałam świadomość, że zdarza się to dość często, nie powiedziałam nic, żeby nie martwić nikogo, ale myślę, że powinnam była jej powiedzieć. Ponieważ prawie nigdy mnie nic nie boli, za tę drobną uciążliwość niemal dziękuję Panu, bo mogę Mu coś ofiarować, i wydaje mi się, że jeśli nikt tego nie zauważa bardziej będzie Mu się to podobało. Ale jeśli znowu się to zdarzy, powiem o tym. Jestem tu bardzo szczęśliwa, są takie dni kiedy bardzo mocno czuję obecność Boga (nie wiem, jak to wytłumaczyć), czasem myślę, że nie odbierając mi żadnej przyjemności, Pan [...] chciał przyprowadzić mnie do nowego domu, który Mu przygotowuję i wkrótce przyjdzie zamieszkać tu razem ze mną. Pomimo tego wszystkiego często

zasypiam podczas modlitwy i ogólnie jestem bardzo rozkojarzona. Staram się być zawsze posłuszna i mieć oko na wszystko (czasem odzywa się miłość własna). Żeby nie przypisywać tym rzeczom zbytnej wartości, kiedy coś idzie nie tak, reaguję usprawiedliwianiem się, nawet jeśli czasem milczę. Dostałam list od mojej matki; choć początkowo przykro jej było, że wyjechałam z Madrytu, jest bardzo zadowolona. Pamiętaj o niej i o moim bracie, który tak bardzo tego potrzebuje.

Bilbao, 12 grudnia 1945 roku[\[35\]](#)

Ojczy: Dziś są moje imieniny. [...] Jestem bardzo szczęśliwa i bardzo zadowolona, ksiądz Álvaro[\[36\]](#) wciąż mnie pyta czy naprawdę jestem szczęśliwa. Tak, jestem, bardziej niż kiedykolwiek w życiu. Choć widzę, że we wszystkim co robię, pełna jestem wad (przede wszystkim próżność i miłość własna), to zauważam pomoc

Pana i jestem pewna, że jeśli On tego zechce to naprawdę Go zadowolę. Dziś modliłam się za Ciebie Ojciec bardzo mocno, a potem za siebie. Wierzę, że to nie jest egoizm, ponieważ jeśli Pan pomoże mi być lepszą (bardziej umartwioną, bardziej pokorną, itp...) to spełni wszystkie inne rzeczy, o których wie, że pragnę: powołań, dobrego postępu spraw związanych z Dziełem, itd., oraz potrzeb mojej matki i mojego rodzeństwa (przede wszystkim, żeby byli dobrzy).

[...] Jest już z nami w domu Pan[37]. Jak to widać! Poza tym jest tak blisko mojego pokoju, że siłą rzeczy muszę o Nim myśleć nieustannie. Każdego dnia chcę coraz lepiej pokazywać Mu, co do Niego czuję i jak bardzo jestem Mu wdzięczna za to, jak bardzo mnie kocha.

Bilbao, 12 stycznia 1946 roku [38]

Ojcze: Co wieczór, kiedy robię rachunek [sumienia] widzę, że pominęłam coś z planu życia[39], jednego dnia zapominam o czytaniu, innego nie odmawiam Różańca, albo zmawiam go bez specjalnego skupienia się nad tym, co robię, bywa też, że skracam czas modlitwy [...]. Teraz kiedy o tym Ojcu piszę, bardzo mi jest przykro, że tak się dzieje, bo jak Ojciec bardzo dobrze wie, to jest nic innego jak brak obecności Boga i brak organizacji. Mimo wszystko walczę i podejmuję wysiłek (zapewniam), chciałabym mieć do siebie zaufanie, i żeby Pan był zadowolony. A widzę czasem, że jest przy mnie i przepraszam Go, bo widzę jak bardzo mimo wszystko mi pomaga.

Nie myśl Ojcze, że przez to nie jestem szczęśliwa, bo jestem, i to bardzo. Cieszę się wszystkim, co mam do zrobienia i staram się to robić, jak najlepiej potrafię (mam też dużo

miłości własnej i staram się ją
zdławić, jednak nie zawsze mi się to
udaje). [...]

Teraz ja jestem odpowiedzialna za
kaplicę i nie wyobraża Ojciec sobie
jak wiele daje mi to radości. Mamy
Dzieciątko [40], w dodatku słone! , i
czuję się tak blisko Tabernakulum...
Pewnego dnia bezwiednie
pocałowałam go. Czy to brak
szacunku?

Bilbao, 1 kwietnia 1946 roku[41]

[...] Ojczy, mam Ci mało do
powiedzenia o sobie, jak
powiedziałam księdzu José Marii
[42], obowiązki domowe i moje
siostry zajmują mnie tak bardzo, że o
moich małych zmartwieniach nawet
nie pamiętam.

Moja modlitwa to głównie prośby i
rozważania na temat drobnych
codziennych problemów. Powtarza
się to tak często, że czasem wydaje

mi się, że zanudzam Pana, ale jestem pewna, że On to rozumie. Tak bardzo dostrzegam Twoją pomoc! Zwłaszcza w poufnych rozmowach z moimi siostrami i w kręgu [43] łapię się niekiedy na mówieniu rzeczy, na które nie wiem sama, jak wpadłam. Powiedziałam też księdzu José María, że z trudem przychodzi mi szukanie umartwień. Kiedyś znajdowałam je w samym posiłku; teraz nie. Mam wspaniałą apetyt, ale wszystko mi jedno, co jem, więcej czy mniej, zimne czy ciepłe. Nie wiem jak to wytłumaczyć, ale tak mam. Ogólnie nic nie sprawia mi trudu, Pan nadal niesie mnie z lekkością, tak jak mi mówiłeś. Chcę podziękować Mu z całego serca i jestem gotowa zachować obecne łaski jako magazyn, gdyby pewnego dnia zechciał, żeby wszystko przychodziło mi z trudem, i móc być nadal tak nadal szczęśliwa jak do tej pory. [...]

Bilbao, kwiecień 1946 roku[44]

[...] Podczas modlitwy Pan sprawił, że ukazały mi się bardzo wyraźnie te wszystkie wady. Jaki On jest dobry! I zrozumiałam, że powinnam powiedzieć Ojcu o nich wszystkich w chwili kiedy postanowiłam napisać. Do tej pory zawsze tak robiłam, pozostaję więc całkowicie spokojna. Czasem tylko kusi mnie, żeby dłużej zastanowić się w jaki sposób o tym opowiedzieć (tak, żeby Ojcu nie wydawało się to zbyt złe). Dzięki Bogu kiedy nadchodzi moment pisania, pozwalam dać się ponieść pióru i nigdy nie poprawiam tego, co napisałam.

Każdego dnia coraz wyraźniej widzę *jak blisko mnie jest Jezus w każdej chwili*. Mogłabym opowiedzieć o małych, ale wciąż powtarzających się drobiazgach, które już mnie nie dziwią, za to jestem za nie wdzięczna i czekam na nie nieustannie. Dziś, na przykład, zatrzymał się mój budzik, i On mnie obudził, choć w tamtej

chwili (zegar znów zaczął działać) On sprawił, że zrozumiałam, że to nie była właściwa godzina i wstałam dokładnie wtedy, kiedy powinnam. [...]

Sprawia, że przypominam sobie o ważnych rzeczach w odpowiednim momencie i pomaga mi niesamowicie w utrzymywaniu porządku we wszystkim (już Ojciec sam wie jak bardzo tego potrzebuję).

Ojcze, jestem bardzo szczęśliwa i chcę dobrze się sprawować, żeby już zawsze Pan mi pomagał, a jednocześnie upominał mnie, żeby miłość własna i próżność, które tak bardzo mi przeszkadzały, już nigdy nie dały o sobie znać. [...]

Bilbao, 28 lipca 1946 roku[\[45\]](#)

Ojcze: Nie wiem, gdzie przeczyta Ojciec ten list, być może w Madrycie. Jak bardzo chciałabym Ojca zobaczyć! Ale mimo tego, że nie

mogę, jestem bardzo szczęśliwa. Módl się o mnie i o ten dom. [...] nadal mi się czasem nie udaje, ale ponieważ nie zwracam uwagi na „miłość własną” i wszystko zawsze mówię, pozostaję spokojna, kiedy widzę, że się pojawia. Każdego dnia staram się być bliżej Tabernakulum i jestem zadowolona, *choćby nam otwierali głowę* [46], jak Ojciec mówi.

Bilbao, 23 grudnia 1946 roku[47]

Ojczy: Ten list zostanie pewnie Ojcu przywieziony przez dziewczęta do Rzymu i dotrze akurat w okolicy Świąt Bożego Narodzenia. [...] Cieszymy się bardzo z przygotowywania Żłobka i wszystkiego związanego z tym czasem. [...]

Ojczy, jestem bardzo szczęśliwa. Zawsze mi sprawiała trudność modlitwa, ale teraz coraz częściej już nie i czas, który spędzamy w kaplicy, wydaje mi się bardzo krótki. Wiem,

że to minie i znowu wrócę do dawnych nawyków, ale nie przejmuję się tym.

Madryt, 19 stycznia 1947 roku[48]

Ojczy, coraz bardziej przekonuję się, że wszystko jest dobre i mam tyle zaufania, że nawet rzeczy, które wydają się dramatem (jeśli to nie brak miłości naszego Boga), dają mi dużo radości i mnie nie przerażają.

Proszę dużo się modlić, żebyśmy mimo swojego szaleństwa nie odnieśli porażki. Ja staram się zawsze stawiać na pierwszym miejscu to, co w środku. Ciężko pracuję nad modlitwą i nad porządkiem we wszystkim, opowiadam o wszystkim, a kiedy wieczorami robię rachunek [sumienia] i zauważam tyle błędów (w normach [49], w obecności Boga, chwile próżności lub mądrzenia się) mocno wyrażam skruchę i jestem zadowolona.

Bilbao-Madryt, 7 kwietnia 1947 roku
[50]

Ojcze: Piszę do Ojca z pociągu. [...] W Wielki Tydzień byłam bardzo zapracowana, nie miałam nawet czasu towarzyszyć Panu w Tabernakulum, ale jestem pewna, że On chciał, żeby tak było, i jestem zadowolona. Moja modlitwa to po prostu dziękowanie i prośby, o sobie prawie zapominam. [...]

Los Rosales (Madryt), 30 czerwca 1947 roku **[51]**

Ojcze: Rozmyślałam dużo nad wszystkim i proszę Pana, żeby mi pomógł. Jakże zauważam, że nigdy mnie nie opuszcza. Podczas modlitwy czasem nie mogę się w ogóle na niczym skupić, głowa zmęczona jest ciągłym myśleniem, wtedy cieszę się tym, że mogę po prostu oprzeć się w Panu i być tam; widzę wtedy jak bardzo Go kocham i jestem bardzo szczęśliwa. Przez

resztę dnia obecność Boga polega na skupieniu wszystkich myśli na tym, co mam do zrobienia (bo inaczej nic nie wychodzi, muszę być bardzo uważna, nie jestem szybka ani bystra w myśleniu).

Madryt, 21 września 1947 roku[\[52\]](#)

Choć czasem trochę przeraża mnie myśl o kursach, to jestem spokojna i ufam, że wszystko pójdzie dobrze. Ostatnimi dniami z głową zajęta domem, szafkami, itd. zaniedbałam trochę plan życia: nie udało mi się zmawiać wszystkich Różańców, robić czytania, modlitwę zajmowało myślenie nad całym chaosem dziejącym się w domu, ale postaram się nie dopuścić, żeby tak było. Proś Ojczy, żeby nie pochłaniała mnie tak bardzo materialna część pracy, bym nadal żyła z coraz większą miłością Boga każdego dnia. Nie wiem jak to wytłumaczyć, ale tak się dzieje. Kiedy mam dużo zmartwień natury

materialnej daję się w nie wciągnąć.
[...] Ojczy, starajmy się dużo prosić o
to, by przybyły dziewczęta do
Rezydencji (domu?), chociaż żadna
nie jest pewna, to mam przeczucie,
że przyjdą. Ojczy, pomóż nam
wstawiając się za nas.

Madryt, 22 grudnia 1948 roku[53]

Ojczy: Organizujemy rekolekcje [54] i
chcę skorzystać z tych dni, żeby
napisać do Ciebie. Za dwa dni
Wigilia. Chciałabym podarować
Dzieciątku coś mojego, co Mu się
spodoba, ale nie znajduję nic takiego.
Ojczy, mam wiele braków
wewnętrznych i zewnętrznych, ale
nie zniechęcam się, będę nadal
każdego dnia wkładać więcej serca i
głowy, żeby nauczyć się przebywać z
Bogiem i dziewczynami. W
modlitwie, w umartwieniach,
brakuje mi tej obecności Boga, która
nadaje jasny kierunek działaniom...
W tym momencie szczególnie

chciałabym nauczyć się jak zachowywać porządek w domu i sprawić, by inni także go utrzymywali. Kiedy widzę, że inni nie przejmują się tym tak bardzo, wydaje mi się, że nie umiem im przekazać, tego co mi mówią, i czuję się odpowiedzialna za wszystko. Każdego dnia czuję się bliżej Dzieła i Ojca. Rozmawiając z dziewczynami o apostołstwie odkrywam, że z wielką łatwością przychodzi mi entuzjazm i myślę, że na razie zarażam je nim. Ale brakuje mi tego solidnego życia wewnętrznego, to jest jedyna rzecz, która przychodzi z trudem, i której trzeba się nauczyć.

Molinoviejo (Segowia), 11 stycznia 1949 roku[55]

Ojcze: Dziś zakończyliśmy ćwiczenia i jestem pewna, że wszyscy chcemy, żeby sprawy toczyły się tak jak Ojciec chce, czyli tak jak Bóg tego chce.

Ja przeżyłam sporo ciężkich chwil, przez pierwsze dni umiałam tylko płakać, wzbudzałam litość, wydawało mi się, że jestem taka niewdzięczna wobec Dzieła, Ojca, wobec Boga! Porozmawiałam z księdzem José María i się uspokołam. Ojczy, ty wiesz, że zanim przyłączyłam się do Dzieła nie wiedziałam nic. [...] Dlatego nie pozostaje mi nic innego jak wdzięczność. Zostawiłam tak mało, a otrzymałam tak wiele! Taka jest rzeczywistość.

Później dużo myślałam o pracy: przychodziło mi do głowy mnóstwo pomysłów, denerwowałam się i wręcz chciałam, żeby się skończyło, żeby móc walczyć, zaprowadzać porządek i pracować z dziewczynami z Rezydencji.

Nie wydaje mi się, abym kiedykolwiek odczuwała tak wiele rzeczy naraz: pragnienie bycia

pokorną, dobrą, pracowitą. Ale mimo tego, nie udało mi się zapanować nad sobą i zdarzało się, że rozśmieszałam innych, Ojciec zna mój charakter. Brakuje mi powagi. Pomóż mi Ojciec ją zdobyć. Muszę myśleć o moich latach, których jest coraz więcej, i przede wszystkim wziąć na siebie całą odpowiedzialność, której wymaga ode mnie Dzieło, i o tym czasem zapominam.

Wszystko było zaśnieżone, ale w słoneczne dni w trakcie przerw wychodziliśmy na dwór. Jak piękne jest to wszystko, co Bóg dla nas robi! [...]

Mogę liczyć na pomoc Ojca, moich starszych sióstr, na wszystko. A z mojej strony daję moją siłę (niezbyt dużą) i ogromne pragnienie, by kochać Boga prawdziwie.

*Molinowiejo (Segowia), 17
października 1949 roku***[56]**

Ojcie: Jestem w Molinowiejo z mnóstwem zajęć. Jest tu grupa dwunastu dziewczyn i dwie od nas, w sumie czternaście. Myśleliśmy, że będzie więcej, ale... nie było to możliwe. Proszę wstawić się za nie. [...]

Powiedzieli mi o Meksyku. Dziękuję. Ojciec wie, że nadal byłabym szczęśliwa, nawet jeśli bym nie pojechała, ale cieszę się, że jadę, choć nie myślę o tym za dużo. Jedynie podczas modlitwy poświęcam na to krótką chwilę i zmawiam różaniec do mojej Matki Boskiej z Guadalupe prosząc ją o to, czego jeszcze nie znam.

Nie wiem co powiedzieć o sobie. To, czym jestem przed Bogiem to jedna rzecz, proszę Go o wszystko, ale moja modlitwa kręci się wokół tej samej myśli: w tym momencie jest to jedno słowo, „omdlenie”, ale nie w znaczeniu upadku, ale zupełnie

przeciwnie. Przeczytałam je w ofertorium, chyba ze Mszy i myślę, że to właśnie mi się przytrafia kiedy jestem długo w obecności Boga, i jestem taka szczęśliwa, że prawie nie mogę się temu fizycznie oprzeć. Wydaje mi się, że Ojciec mnie rozumie, prawda?

Molinowiejo (Segowia), 12 grudnia 1949 roku[57]

Ojcze: dziś jest ostatni dzień zajęć i również moje imieniny: jestem pewna, że dużo się za mnie modlili, zauważam to i chcę to wykorzystać. Mam tyle rzeczy w sercu i w głowie! Dzieło, Ojca, moje siostry... To będzie niemalże mój jedyny cel tych zajęć: pomóc im, nauczyć je (czego ja nie wiem, ale to nie ma znaczenia, bo Bóg będzie ze mną). Tym razem nie rozmyślałam o moim życiu z przeszłości, tak, jak w zeszłych latach. Wiem już, że obraziłam Pana zanim przyszedłam do Domu, ale już

mi przebaczył wiele razy i nie chcę już o tym myśleć. Tym razem dostrzegłam mój brak odpowiedzi na te wszystkie łaski, tak ogromne, których Pan mi udzielił odkąd jestem jego córką w Dziele. A to wystarczy, żeby mieć dużo bólu w sercu i wiele postanowień.

Aby walczyć z innym rodzajem spraw, aby przewycięzać lenistwo, aby się umartwiać, być zawsze radosna i pełna energii, staram się nigdy nie myśleć o rzeczach, które są dla mnie trudne [...] czując w ten sposób obecność Boga nie delikatnego, ale popychającego do działania, *serviam*: “Dalej... zobaczymy czy to zrobię”, nigdy nie czując się ani ofiarą ani nieudacznicą. Staram się także nie bać się niczego: jeśli komuś się coś przytrafia, myślę, że może się przytrafić również mnie i reaguję, w ten sposób jeśli mi się to przydarzy będę przygotowana. Jeśli robię jakąś

rzecz zakładam, że może być zrobiona źle i jeśli mnie poprawią, tak jak tego się spodziewałam, ogarnia mnie wręcz radość. Jestem zawsze gotowa nawet na ból fizyczny (choć zdrowie mi dopisuje), więc jak mnie coś boli przyjmuję to jak coś, czego się spodziewałam i jestem zadowolona. Nie wiem czy dobrze to opisuję, jak Ojciec widzi moja walka wewnętrzna jest naprawdę łatwa, bo jestem osobą bardzo prostą.

Moje dwie podstawowe wady to: że nie wkładam całego wysiłku, do którego jestem zdolna w wykonywanie wszystkich norm z planu życia[58]. Przez większość czasu nie wkładam wystarczająco dużo wysiłku w modlitwę, w Mszę i w Komunię. [...] A drugą wadą jest, że nie staram się, aby moje siostry się rozwijały, miały życie wewnętrzne, itd. Martwię się bardziej pozyskiwaniem powołań niż opieką nad tymi, które już je mają.

Rozumiem, że spoczywa na mnie duża odpowiedzialność i włożę całą moją duszę, aby już mi się to nie zdarzało.

Mówiłam już przy innej okazji o mojej intymnej relacji z Bogiem, o mojej modlitwie, itd. Kiedy daję trochę od siebie, Pan ułatwia mi wszystko i całkowicie się Mu poddaję.

Dziś bardzo prosiłam moją Matkę Boską, żeby w Meksyku można było uczynić dużo dobra. Wiem, że początek nie będzie łatwy, ale nie ma to znaczenia.

Zostało mi tylko do powiedzenia to, że nie mam poczucia jakbym przestała kiedykolwiek być szczerą, ani w kierownictwie duchowym, ani w spowiedzi, ani w moich listach do Ojca.

Meksyk D.F., 13 maja 1950 roku [59]

Ojcze, chciałabym już móc powiedzieć, że osiemnastego będziemy mieli Pana w domu, ale to nie jest pewne. To zależy od złotnika, który robi obraz, na którym jest Najświętsza Maria Panna oraz ołtarz. Chciałabym bardzo, żebyśmy w ten wielki dzień Wniebowstąpienia Pańskiego mieli pierwszą mszę. Proszę pamiętać o nas w ten dzień i modlić się za ten dom i trochę też za mnie: tego dnia miałam moją Pierwszą Komunię, zamieszkałam w Domu, a także odbyłam procedurę Wierności [60]. [...]

Meksyk D.F., 20 października 1950 roku [61]

Ojcze: razem z tym listem dotrą do Ojca zdjęcia domu i nas wszystkich i wiele konkretnych szczegółów dotyczących naszej pracy w Meksyku. Gdyby mógł Ojciec zobaczyć jak bardzo pokochaliśmy już tę ziemię i jak coraz lepiej

dogadujemy się z dziewczynami. [...] Proś dużo o nie, najważniejsze, żeby nabrały tempa, którego Bóg chce dla każdej z nich. [...]

Chcę również opowiedzieć coś dobrego o sobie. Że jestem szczęśliwa, wkładam całą siebie we wszystko, każdego dnia z większym zapalem, ale nic mnie nie trzyma. Myślę, że jeśli w którymś momencie powiedzieliby mi, żebym to zostawiła... coś lub wszystko, nie musiałabym nic poświęcać: ani ludzi, ani rzeczy. Być może jestem szalona, gdyż z ludzkiego punktu widzenia niemożliwe byłoby połączyć te dwa uczucia, ale to właśnie daje mi pewność, że w tle jest Bóg; chociaż w tym roku, zwłaszcza w chwilach modlitwy, prawie nigdy tego nie odczuwam. Przez resztę dnia prawie nie tracę obecności Boga, który ma tak realną formę, że nie daje mi odczuć, że jestem sama. [...]

Opowiem też o moich wadach.
Czasem odczuwałam lenistwo [...].
Miesiąc zajęło mi, zanim napisałam
do matki. I być może z Manolitą (do
której mam największe zaufanie)
jestem mniej wyrozumiała niż z
resztą dziewcząt. Staram się walczyć
ze wszystkimi tymi małymi rzeczami
i innymi podobnymi do nich, które
służą nieustannej pokorze wobec
Boga, Ojca, księdza Pedro, wobec
mnie i moich sióstr jeśli zdarzy im się
je zauważyć, i idę dalej naprzód.

Meksyk D.F., 1 lutego 1954 roku[62]

Chciałabym powiedzieć dobre rzeczy
o sobie, żeby dać Ojcu powody do
radości, ale mogę jedynie powiedzieć
prawdę: gdyż jak zawsze i na zawsze
chcę być wierna, chcę być
pożyteczna, i chcę być święta. Ale
rzeczywistość jest taka, że nadal
mam przed sobą długą drogę do
przebycia. Wydaje mi się, że nie
zachowuję się źle na zewnątrz.

Przestrzegam norm[63] (w znacznej mierze, choć nie mogę powiedzieć, że nigdy mi nic nie brakuje), wykorzystuję czas najlepiej jak mogę. Jestem zawsze zadowolona, panuję nad swoim charakterem (bardzo rzadko się unoszę); żyję zgodnie z obyczajem Domu; robię zwykle umartwienia. Ale wewnątrz nie jestem zadowolona z tego, jak to robię. We wszystkim mogłabym dać więcej, mieć więcej obecności Boga (choć nigdy jej nie brakowało, mogłaby być bardziej intensywna i skuteczna). Krótko mówiąc, nadal widzę w sobie dużo wad.

Ale nie zniechęcam się, i mam nadzieję, że z pomocą Bożą i wsparciem Ojca i wszystkich, uda mi się to zwalczyć.

Cieszy mnie to, co robię (choć, tak jak już mówiłam, każda inna rzecz, którą by mi zlecono tak samo by mi się podobała); jestem szczęśliwa w

Meksyku (ale nie przeszkadzałoby mi, gdyby mnie posłano do innego miejsca). Chciałabym, żeby ten rok stanowił dla mnie wielką motywację dzięki licznym zadaniom (Centrum Nauki [64], Szkoła Domowa... powołania, Guatemala, *kinder*), a wewnątrz: chcę być bardziej całkowicie oddana Bogu, ja i wszystkie siostry. Powierz nas Ojciec w modlitwie, aby Pan dał nam wszystko to, czego nam brakuje. Tak musi być zawsze. [...]

Montefalco (Meksyk), 7 maja 1956 roku[65]

Ojciec: Jesteśmy w Montefalco i robimy ćwiczenia duchowe w grupie starszych kobiet [...]; i myślę, że bardzo z nich korzystamy. Przykro mi, że nie mogę powiedzieć, że się poprawiłam, ale nie jestem w stanie; cały czas mam dużą siłę woli, bardzo mocno i szczerze dążę do bycia świętą, ale jeszcze daleko mi do tego.

Myślę, że ten nowy rok, przepełniony ćwiczeniami, będzie silnym impulsem pod każdym względem.

Z niecierpliwością czekamy na przyjazd hiszpańskich i meksykańskich sióstr z Rzymu; z ich pomocą praca się rozszerzy i pogłębi, a także z dopływem świeżej krwi, nabierze tempa, czego od czasu do czasu brakuje. Oczekuję ich z niecierpliwością.

Chciałabym się dowiedzieć, czy którejs z nich mogłabym się zwierzyć [66]. Teraz oczywiście zwierzam się księdzu Pedro, albo w konfesjonale, lecz myślę, że potrzebuję opowiedzieć o tym bardziej szczegółowo, tak jak jest. Jestem pewna, że to bardzo przyczyni się do rozwoju mojego życia duchowego, które stoi w miejscu.

Mówiłam chyba już Ojcu w innych listach o tym, że robię małe umartwienia; robię je we wszystkim

– w posiłkach, ciekawości, drobnych niewygodach, zimna woda, przejawy heroizmu -, i to z uśmiechem na twarzy. Nie sprawia mi trudności pokonywanie siebie w tych rzeczach. Być może nie jestem w nich doskonała, ale nie zmagam się z nimi. Nie czuję też nieuporządkowanego przywiązania do niczego i do nikogo. Walczę natomiast o to, żeby oddawać się w pełni, gdyż być może to oddanie nie wywodzi się do końca z głębi.

Siostry, które ze mną mieszkają, parę razy mówiły mi, że zauważają, że się nimi opiekuję, ale w pewnym momencie natrafiają na barierę we mnie, która nie pozwala im dotrzeć głębiej. Ojczy, nie rozumiem do końca o co chodzi, ale będę prosić Boga o więcej miłości do Niego, a wtedy na pewno będę wiedziała jak lepiej kochać moje siostry. Proszę się za mnie wstawić, żeby mi się to udało.

Powtarzam znów, że jestem w każdej chwili gotowa z radością opuścić moje stanowisko, kontynuować pracę w Meksyku pełniąc nic nie znaczącą funkcję(pamiętaj Ojczy, że mojej formacji w Dziele uczyłam się w na bieżąco, i że logicznie rzecz biorąc wiem mniej niż siostry z Rzymu, dzięki Bogu, bo ja wiem bardzo mało o wielu rzeczach, czasem jednak przeraża mnie wręcz sposób w jaki Bóg rozjaśnia mi pewne rzeczy, których nie powinnam wiedzieć), wyjechać z Meksyku i pojechać wszędzie tam, gdzie Ojciec mi powie. Tak czy inaczej będę szczęśliwa.

Meksyk D.F., 2 października 1956 roku[67]

Już odliczam dni do przyjazdu [68]. Co za radość! Wszyscy mi mówią, że nie będę w stanie rozpoznać domu i mieszkańek, nie została już prawie żadna z tych starszych. Ale jestem stara! Z każdym dniem coraz

bardziej to zauważam we wszystkim.
To jest także wielkie dobro.

Chciałabym móc sprawić Ojcu radość i powiedzieć, że dorosłam nie tylko w latach, ale także wewnętrznie (gdyż to jest najważniejsze), ale myślę, że jeśli o to chodzi, jest nadal tak samo. Katastrofa! Czasem myślę, że Pan Bóg dostrzeże mój wysiłek w służeniu Mu i pociesza mnie myśl, że to zrekompensuje mój brak rozwoju w życiu wewnętrznym. Czasem zauważam jednak, że tak się nie dzieje i to mnie smuci. Oczywiście nie załamuję się, bo jak Ojciec wie nie mam charakteru pesymistki, wręcz przeciwnie.

Wstaw się Ojczy za mną, abym umiała zebrać z tego wyjazdu wszystkie owoce, które Bóg chce, abym zebrała. Odkąd dowiedziałam się o tym, że 20 października mam być w Rzymie, proszę w modlitwie tylko o to, bym zachowała tę pokorę i

prostotę, która towarzyszyła mi podczas naszego pierwszego spotkania. Mimo że mam teraz więcej doświadczenia, niech nie będzie to przeszkodą dla mojego posłuszeństwa. Módl się za mnie Ojcie do Pana Boga, a na pewno mi się to uda. Myślę, że główny obszar pracy w następnych latach będzie zależeć od tego, co nam powiedzą w Rzymie...mam w głowie wiele myśli i czuję ogromną odpowiedzialność, ale jednocześnie jestem pełna ufności, spokoju i wielkiej miłości wobec Boga, Dzieła i wobec Ojca, który jest na czele wszystkiego.

Nie wiem, czy ten list jest wystarczająco jasny, ale wolę go wysłać mimo to. Zawsze wysyłam Ojcu wszystkie listy, które napiszę.

Molinoviejo (Segowia), 9 stycznia 1960 roku[69]

Ojcie: Dziś, w dzień urodzin Ojca, przebywam w Molinoviejo i robię

ćwiczenia [duchowe]. Właśnie byłam u spowiedzi. I po raz kolejny zobaczyłam jak wiele wad jest na dnie mojej duszy. Również po raz kolejny prosiłam o przebaczenie Pana Boga i widzę (o czym Ojciec bardzo dobrze wie), że mi go udziela i jest zadowolony mimo wszystko. Ja natomiast nie posiadam się ze szczęścia, jestem pełna pokoju, zapału i siły odnowionej podczas tych dni odkurzania brudów. Ojcze, w tym dniu ofiaruję to Panu, a także proszę Go, aby w swej wszechmocy obdarzył Ojca wszystkim, co, gdybym mogła sama bym Ojcu podarowała, oraz wiele innych rzeczy, które teraz nie przychodzą mi do głowy.

*Wyższa Szkoła Goimendi (Pamplona),
21 lipca 1962 roku [70]*

Ojcze: Dzisiaj przeprowadzamy rekolekcje [71] podczas corocznego kursu [72]. Po ukończeniu rachunku [sumienia] przed obliczem Pana,

piszę do Ojca, żebyś jak zawsze mógł nadal poznawać moją duszę, pomagać mi i modlić się za mnie.

Po raz kolejny widzę bezmiar dobrodziejstw i łask, które Pan zesłał i wciąż zsyła na mnie i na moje otoczenie. Widzę także, że w większości przypadków wywiązałam się z powierzonych mi zadań bez większego wysiłku. Ale na tym się zatrzymuję. Spełniam się w apostołacie i prozelityzmie[73] wśród ludzi, w życiu rodzinnym właściwym dla naszego ośrodka, w pracy zawodowej. Ale ja tylko wykonuję normy [74]; tutaj mój wysiłek jest znikomy, a w modlitwie bardzo rzadko zostaję sama ze sobą. Wiem, że zajmuję się tylko rzeczami, które powierzył w moje ręce Pan, za pośrednictwem Ojca i moich sióstr; ale nie umiem się od nich oderwać.

Ojciec wie, że naprawdę nie ma dla mnie znaczenia, gdzie będę, jestem

zawsze zadowolona gdziekolwiek mnie wyślą. Ale nie zostawiam tego, co akurat mam do zrobienia, żeby być choć przez chwilę jedynie sam na sam z Bogiem. Nie wiem czy dobrze to tłumaczę, proszę się za mną wstawić; Ojciec mnie rozumie, dlatego proszę się modlić o łaskę dla swojej córki, której ona jeszcze nie umie wykorzystać, zauważam przecież, że Pan Bóg mi jej udziela.

Madryt, 29 grudnia 1962 roku[75]

Ojcze: Robię ćwiczenia, i jak zawsze podczas tych dni wyciszenia wydaje się, że jest się bliżej Boga, chociaż dzieje się tak dlatego, że nie myśli się o innych rzeczach i przez to lepiej się Go słyszy. Z tego powodu także czuję wielką potrzebę napisania do Ojca, żeby opowiedzieć być może jak zawsze, o tym, jak wygląda życie wewnętrzne Twojej córki.

Chciałabym zwalczyć ten rodzaj lenistwa – tak to nazywam -, który

nie pozwala mi z pełną żarliwością żyć w zgodzie z Bogiem. Co roku podczas robienia ćwiczeń robię takie postanowienie. Chcę dołożyć więcej starań, aby lepiej przeżywać modlitwę i komunię, dając więcej od siebie. W tym roku doszłam do wniosku, że być może osiągnięcie tego wcale nie zależy ode mnie, od mojego wysiłku. Dlatego będę prosić o to Boga, i proszę Cię Ojczy byś wstawiał się za mną jak najczęściej.

Ojczy, nie myśl, że jestem z tego powodu smutna. Nic z tych rzeczy. Podoba mi się wszystko, czego się podejmuję. To samo dotyczy pracy zawodowej [...], i mojego apostolatu w ośrodku San Gabriel w Montelar [76] oraz misji San Rafael [77], w której zawsze jest co robić.

Uwielbiam pomagać moim siostrom w Poradni [78]. Codziennie dziękuję za możliwość mieszkania z nimi i powierzania ich zajęć, co również sprawia, że czuję się w ciągłym

kontakcie z Rzymem. Niemniej wiesz Ojczy, że będę zadowolona wszędzie tam, gdzie mnie będą potrzebować. Ponownie powierzam się w Twoje ręce będąc zawsze do dyspozycji.

La Pililla (Ávila), 6 lipca 1971 roku[79]

Ojczy: [...] Jestem taka wdzięczna Bogu i Dziełu za tę wiarę niezachwianą i prostą, choć coraz bardziej rozumiem potrzebę pogłębiania i studiowania jej, by móc ją przekazywać z mocnym zapleczem wiedzy, tak jak Ojciec zawsze nam powtarza. Wiara dziecka i doktryna teologów, tych dobrych.

W tej chwili chcę tylko powiedzieć „oto jestem”, bardziej wdzięczna niż kiedykolwiek, świadoma tego, że nie zasłużyłam sobie na nic, wiem jednak, że Bóg, za pośrednictwem Ojca i Dzieła z każdym dniem pogłębia we mnie tę wierność, czyli

po ludzku oddanie, i ufam, że tak już będzie zawsze.

La Pililla (Ávila), 4 września 1973 roku[80]

W ciągu tych dni [81] przedmiotem nauki była Dogmatyka: rzeczy ostateczne [82]. [...] Nauczanie było naprawdę piękne i przybliżyło mi temat śmierci i nieba. Mam nadzieję, że przyjdą kiedy Bóg tego zechce. Mam nadzieję, że Matka Boska mi pomoże i że od razu ją zobaczę. [...].

Przeczytano nam Ojca list z marca [83]. Po pierwsze chcę Ojcu podziękować. Zrobił na mnie wrażenie i ucieszyło mnie, gdy spostrzegłam, że jestem jak najbliżej Ojca w tym trudnym momencie, oraz że odwaga Ojca w nazywaniu rzeczy takimi, jakie są powoduje we mnie całkowity spokój. W środku myślę sobie: to samo chciałabym powiedzieć, ale nie wychodzi mi. Poczułam również żal spowodowany

tym, że nie przeżywam wszystkiego w pełni... to osobiste wyznanie wskazujące na kilka naszych błędów doprowadził mnie do płaczu.

III. SERCE ROŚNIE

Radość apostoła

Ci, którzy znali Guadalupe pamiętają jej uśmiech i wiecznie dobry humor. „Do szczęścia nie jest potrzebne wygodne życie, lecz zakochane serce” [84], powtarzał św. Josemaría i wygląda na to, że Guadalupe umiała wcielić tę naukę w życie. Życie i modlitwę Guadalupe rozświetlało ogromne serce, pełne miłości do Boga, i dzieliła się tym skarbem ze wszystkimi dookoła. Ogromne serce, w którym spotykały się niebo i ziemia. Energiczne serce apostoła, córki, siostry, przyjaciółki.

Bilbao, 1 października 1946 roku[85]

Ojciec: Wczoraj przyjechali ksiądz Álvaro [del Portillo] i ksiądz Pedro [Casciaro]. [...] Ogromna radość! Powiedzieli mi, żeby wstawić się za dom w Rzymie oraz za działania, którymi Ojciec się teraz zajmuje. Będziemy się modlić z całego serca, choć ostatnimi dniami jestem być może trochę niecierpliwa i nieprzyjemna wobec moich sióstr; kiedy nie pamiętają o czymś albo wykazują niewielkie zainteresowanie, mówię im o tym, a być może czasem powinnam milczeć, zwłaszcza wobec Consi i Roser; zaczęłam nawet czuć wyrzuty sumienia w trakcie modlitwy za to, że nie kocham ich tak samo jak pozostałych, które się tutaj zatrzymywały; jestem oczywiście gotowa się poprawić i poświęcać im więcej uwagi, za to, ile Pan mi jej poświęca (zrobię to bez walki, a więc bez żadnej zasługi), bo na pewno nie miałabym na to siły, gdyby wymagało to ode mnie jakiegoś wysiłku.

Bilbao, październik 1946 roku [86]

Ojcze: [...] ks. José [...] powiedział nam, żebyśmy przede wszystkim starali się „być kochani” przez wszystkich, którzy nas otaczają. Ileż w tym racji! Chciałabym to osiągnąć, przede wszystkim zdobyć miłość moich sióstr; niech odnajdą we mnie to ogromne serce, które Pan Bóg nam daje kiedy oddajemy się Mu w pełni. Proś Ojcze o to, bym to osiągnęła i myśl dużo o swojej córce.

Bilbao, 3 listopada 1946 roku [87]

Ojcze: Wczoraj powiedzieli nam, że na pewno nie przyjedziesz do Bilbao; miałyśmy wielką nadzieję zobaczyć Ojca, ale nawet jeśli tak nie będzie, nadal będziemy szczęśliwe. Wstaw się za nas, bo najważniejsze jest, żebyśmy były z każdym dniem jeszcze bliżej Boga. Nie mogłam się doczekać, żeby Ojcu powiedzieć, że chciałam jak najszybciej odbyć procedurę Wierności [88]. Ojcze,

choć nie liczyłam dokładnie lat, to mam wrażenie, że całe życie jestem w Dziele, gdyż wydaje mi się, że wcześniejsze życie wiodła inna osoba (ufam, że Pan też o tym zapomniał).
[...]

Ojczy, kiedyś zwierzyłam Ci się, że nie mam Krzyża, gdyż żadne z moich zajęć nie było dla mnie uciążliwe; teraz jest tak samo, ale zaczynam znajdować krzyże: gdy martwię się o innych, gdy widzę walki moich sióstr, gdy zdaję sobie sprawę, że dziewczęta nie zawsze dobrze reagują, a ja nie potrafię temu zapobiec; ale zamierzam brać je na siebie wszystkie z radością i robić, co mogę, a resztę powierzam Panu.

Bilbao, 17 listopada 1946 roku [89]

Ojczy: Czasem przeraża mnie wiara i pewność, które towarzyszą mi, gdy proszę o niektóre rzeczy. Powiedziałam o tym księdzu José obawiając się, że to pycha, ale

uspokoił mnie. Jestem szczerze wdzięczna Bogu.

W stosunku do moich sióstr jestem być może zbyt wymagająca. Nigdy nie omieszka im powiedzieć jeśli coś zrobią źle. Chociaż kocham je i modlę się za nie, i byłabym zdolna do wszystkiego, żeby tylko im pomóc kiedy zmagają się z czymś, to nie pokazuję im tego i jestem wobec nich twarda. Powinnam być bardziej wyrozumiała.

Mówię o tym wszystkim księdzu José i jestem skłonna walczyć i modlić się z całych moich sił, żeby mieć wielkie serce. Pomóż mi Ojczy!

Kiedy gromadzimy się razem wszystkie pięć, świetnie się bawimy, a ja najbardziej ze wszystkich lubię się wygłupiać, staram się wszystkie rozśmieszać, ale zwykle nie zapominam o obecności Boga. Podczas szczegółowego rachunku^[90] skupiam się bardzo na radości i

obecności Boga i [...] proszę Pana, żeby pomógł mi je mieć. Wstaw się za mną.

Bilbao, 17 grudnia 1946 roku[91]

Ojciec: 13-stego rano przyjechały Marichu i Raquel, a wieczorem wyjechały Pilarin i Consi, wszystkie bardzo szczęśliwe. Dziewczyny, które tu przychodzą dziwi ta radość, którą powoduje w nas bycie razem i rozstawanie się.

Marichu opowiedziała nam wiele o innych domach, powiedziała nam, że Ojciec jest zadowolony i kiedy przyjedzie z Rzymu poświęci nam czas i będzie dużo powołań.

Wspaniale! Jak nigdy cieszę się za każdym razem kiedy ktoś się zdecyduje [podążać naszą drogą].

Bilbao, 25 stycznia 1947 roku[92]

Ojciec: Nisa przysłała nam kopię jednego z Twoich listów. Ileż siły i

nadziei daje nam to, co Ojciec nam mówi! Zapewniam, że we wszystko, co robimy wkładamy dużo radości. Gdyby Ojciec mógł zobaczyć jaki udany był dzisiejszy dzień! Po skończeniu podwieczorku (była niedziela) zostałyśmy wszystkie cztery w kuchni razem z Glorią [...] i Ricardą [...] i rozmawiałyśmy z nimi. Potem nuciłyśmy baskijskie piosenki, a na koniec nawet zatańczyłyśmy sardanę, której nas nauczył Roser. One obierały ziemniaki i były takie zadowolone.

Później poszłyśmy na górę, żeby zmówić modlitwę, i jestem pewna, że wszystkie modliłyśmy się za nie. Po modlitwie zeszłam z „*Drogą*” w rękę [...] [do pokoju kucharki Marii, która leżała w łóżku z przeziębieniem], (była tam też Felisa) i czytałyśmy rozdział „Najświętsza Maryja Panna”. Tak spędziły niedzielne popołudnie córki Ojca z Abando. [...]

Jutro ksiądz José poprowadzi im rekolekcje. To może być decydujący moment dla niektórych z nich. Do domu nadal przychodzi dużo dziewcząt. [...] Wiele z nich jeszcze nie do końca rozumie „Dzieło”, inne już nas bardzo pokochały. Ojcie, jestem ambitna i chciałabym, żeby wszystkie, które tu przychodzą miały powołanie i były tak szczęśliwe jak my, lub żeby przynajmniej przejmowały nasz sposób bycia; myślę, że osiągniemy to jeśli zagłębimy się w modlitwie.

Ojcie, przykro mi, że nie modłę się właściwie. Wstaw się za mną, żeby mnie Pan nauczył. Na pewno usłucha bardziej Ojca niż córkę.

Bilbao, 24 marca 1947 roku [93]

Jesteśmy takie szczęśliwe i radosne, że aż czasem myślę, że śmiejemy się za dużo. Z całego serca cieszymy się tymi nielicznymi chwilami, kiedy jesteśmy razem. Czasem tracę

powagę i wychodzę na zwariowaną; to tak jakbym eksplodowała i nie potrafiła się powstrzymać. Niech Ojciec jednak nie myśli, że przekraczam jakieś granice; Pan sprawia, że szanują mnie bardzo mimo wszystko.

Los Rosales (Madryt), 25 czerwca 1947 roku [94]

Ojczy: Rozpoczęliśmy już kursy [95], jest nas trzynaście i wszystkie zadowolone i z wielkimi chęciami poprawy. W domu panuje radość, wszystkie dziewczęta, które już miały ze mną rozmowę są wesołe i pełne szczerości i prostoty. [...] Wszystko dla mnie jest w pewien sposób nauką. Jestem pełna spokoju i wiem, że Pan mi pomaga na wiele sposobów.

Dbamy bardzo o gospodarstwo, warsztat i dom. Lekcje są prawdziwym sprawdzianem naszego życia w Dziele. Pomóż mi Ojczy

nauczyć się mieć dużo miłości Bożej i przekazywać ją siostronom, o to najbardziej proszę odkąd jestem tutaj. [...]

Módl się dużo za mnie i prowadź mnie gdzie chcesz i jak chcesz, zawsze. Gdziekolwiek jestem daję całą siebie, a Pan zajmuje się resztą.

Meksyk D.F., 20 października 1950 roku [96]

Rozmawiam dużo z mieszkankami; im nie sprawia to najmniejszej trudności, wręcz przeciwnie, szukają okazji, żeby opowiedzieć mi wszystko od początku do końca, wszyściutko (jak to mówią tutaj).

Mają do nas pełne zaufanie i jest to wspaniałe. Czasami cierpię, gdy widzę jak niektóre z nich są oddalone od Boga. Łatwo jest znaleźć mniej więcej 20-letnie dziewczyny, którym wydaje się, że utraciły wiarę. To prawie nigdy nie jest

prawdą (dzięki Bogu), ale one muszą zdać sobie z tego sprawę. Można im tak bardzo pomóc... Po raz pierwszy w życiu czułam w niektórych momentach, że Pan wzywa mnie, abym pomogła tym dziewczynom, abym się o to modliła, poświęcała się i rozmawiała z nimi.[...] Wiem na pewno, że Ojciec mnie rozumie i że to nic złego, prawda? Mimo to zapewniam Ojca, że w tej chwili najważniejsze są dla mnie nasze siostry i te, które już niedługo się nimi staną.

Meksyk D.F., 11 listopada 1954 roku
[97]

Ojcze: Minęło sporo czasu odkąd napisałam list zaadresowany bezpośrednio do Ojca, chociaż zawsze jak piszę list do Rzymu myślę, że jest on dla Ojca i jak piszę o dobrych rzeczach, które się zdarzyły cieszę się na myśl, że mogą one również Ojcu sprawić radość; a kiedy

piszę o moich zmartwieniach wiem, że Ojciec się za mnie wstawia, abym umiała sobie z nimi poradzić.

Dziś jednak chcę Ojcu opowiedzieć o sobie. Nie wiem czy mi się to uda, bo ostatnio dużo się zajmuję innymi i siłą rzeczy mało myślę o sobie.

Czasami to sprawia, że nie potrafię już nawet się zwierzać lub spowiadać się prawidłowo. Nie chodzi o to, że nic nie mówię (zdaję sobie sprawę z tego, że powinnam mówić), ale pomijam szczegóły.

Przestrzegam norm^[98] najlepiej jak mogę, choć zdarza się, że nie dopełniam różańca i lektury.

Trzymam się planu dnia, staram się mieć porządek, walczę z charakterem, robię małe umartwienia (chwile bohaterskie, sposób siedzenia, posiłki, robię to co powinnam w danej chwili, nie pozwalam bujać wyobraźni).

Przywiązuję dużą wagę do kręgów i

lekcji, które prowadzę (przygotowuję je); w poufnych rozmowach [...] dążę do tego, żeby miały do mnie zaufanie i mnie lubiły, choć nie zawsze to się udaje (być może dlatego, że widzą mnie na co dzień i nie dają im odpowiedniego przykładu). [...] Na ogół staram się, by obecność Boga towarzyszyła mi w każdej rozmowie, daję bardzo mało rad, tylko takie, które widzę bardzo jasno.

[...] Mało mam okazji, żeby rozmawiać z dziewczętami, poza tym pewnie wolą rozmawiać z kimś w ich wieku. Chciałabym także zachowywać się zgodnie z moim wiekiem.

Jeśli chodzi o życie duchowe, jestem zawsze pełna pokoju i radości. Zazwyczaj nie tracę obecności Boga; choć to nie zawsze pomaga mi unikać czegoś lub robić to, co powinnam (to znaczy, że nie jest to do końca skuteczne). Modlitwa nie

jest dość gorliwa. Mam dużo wiary, zaufania i miłości (ale prawie nigdy tego nie czuję).

Najwięcej cierpienia przynosi mi brak oddania i wytrwałości wśród naszych sióstr. Ale to także mnie nie zniechęca.

Wydaje mi się, że jestem oderwana od rzeczy i od ludzi. To nie znaczy, że nie są dla mnie ważne, ale bez trudu mogłabym się bez nich w każdej chwili obejść. Parę razy źle policzyłam rachunki; jednak nigdy nie robiłam zbędnych wydatków na dom czy na siebie. Ale bardziej przez brak czasu nie zrobiłam ich dokładnie.

Robię szczegółowy rachunek i mówię akty strzeliste prosząc o Szkołę Rzymską[99]. Materialnie mogę osiągnąć tak niewiele, ale przynajmniej mogę nieustannie prosić Pana, aby zesłał wszystko co jest konieczne.

Madryt, 25 września 1959 roku [100]

Ojcze: Chciałabym, żebyś otrzymał ten list przed 2 października [101], żebyś był pewien, że tego dnia w szczególny sposób będę prosić Boga o wszystko to, o co Ojciec go prosi i będę dziękować za wszystko to, za co Mu Ojciec dziękuje. Oddaję się nieustannie w ręce Boga, Ojca i moich sióstr, mówiąc po prostu, że chcę służyć w czymkolwiek mnie potrzebują. [...] Każdego dnia mam coraz większy zapał do powierzonych mi zadań, cokolwiek by to nie było.

Teraz będę się dużo zajmowała apostolatem San Rafael w Montelar [102]. Polecaj Bogu tę pracę; dziewcząt, które przychodzą do domu jest dużo i wszystkie są wspaniałe, myślę, że szybko zrozumieją, co tu robimy i wpasują się w Dzieło.[...]

Ojcze, dzięki Bogu jestem silna, z sercem młodym i zdrowym, które rośnie każdego dnia; jak pogłębia się nasza praca i jak bardzo kochamy się w Domu!

Madryt, 21 listopada 1959 roku [103]

Ojcze:[...] Chciałabym opowiedzieć o apostołacie św. Rafaela w Montelara [104]. To zajmuje teraz większość mojego czasu i tam kieruje się moja modlitwa, która, zaraz po Ojcu i Rzymie i całym świecie, koncentruje się na imionach dziewcząt, którymi się tu zajmujemy. Większość ma bardzo nowoczesny sposób myślenia i mało powagi w głowach. Ale tak przyjemnie prowadzi się z nimi zajęcia i jak bardzo są otwarte na nowe rzeczy! Ojcze, potrzebują bardzo naszej pomocy. Wstaw się za nie i za nas. Żebyśmy umieli dostrzec możliwości tkwiące w każdej z nich i żeby było dużo powołań. Atmosfera się zagęszcza. Zaczynają mieć

niepokój duchowy. Poznają Dzieło poprzez kręgi św. Rafaela [105], kontakt z nami i naszymi domami. Zaczynają mieć kierownictwo duchowe [106]. Przygotowujemy już drugą serię ćwiczeń w Molinowiejo. Chcą pracować, być pożyteczne i zorganizowałyśmy, razem z dwiema przychodniami z przedmieść Madrytu, katechezy, szkoły dla biednych dzieci, kręgi i lekcje dla współpracowniczek Dzieła, szafy z ubraniami, itd. Pracuje tam już prawie 100 dziewcząt ze św. Rafaela. Przedstawię kilka drobnych i cennych przykładów. Dziś pojawiła się dziewczyna (z bardzo znanej rodziny, która na początku kursu była beztroską dziewczynką) z imponującym bukietem kwiatów i rumieniąc się zapytała nas, czy mogłybyśmy umieścić go obok Tabernakulum. Wiele z nich poświęca chwilę czasu na modlitwę. Prawie wszystkie witają się z Panem gdy przychodzą i żegnają z Nim gdy

wychodzą. To drobne rzeczy, które bardzo nas radują.

Madryt, 29 września 1961 roku [107]

To prawda, że boli niezrozumienie ludzi. Ale dużo radości daje, gdy widzi się jak wiele – coraz więcej – właśnie dlatego, że widzą jak ważne jest to, by zdążyć na czas – w wielu działalnościach i sektorach – oddaje się z całą mocą i poświęca się pracy, zapominając o swoich drobnych problemach osobistych. Za to trzeba dziękować Bogu.

Ojcie, zostało mi do powiedzenia najważniejsze, ale nie jestem w stanie tego wyrazić. Ojciec jednak wie już: oto jestem, chcę służyć całym sercem.

Walencja, 2 lutego 1973 roku [108]

Drogi Ojcie: Spędzam kilka dni w Walencji z powodów zawodowych i chcę wysłać stąd parę listów.

Powodem przyjazdu było wygłoszenie wykładu na Targach Tekstylnych 1973. Już po wszystkim i myślę, że wyszło dobrze. Nie przejmuję się specjalnie takimi sprawami, choć przygotowuję się i staram się robić co w mojej mocy.

Najważniejsze w mojej karierze zawodowej to nauczanie w Centrum Studiów i Badań nad Gospodarstwem Domowym [CEICID]; to daje mi tyle radości. Czasem myślę, że nie starcza mi już fizycznie sił do działania, ale nadal to robię i myślę, że Panu na tym zależy, bo wszystko toczy się gładko i prawie nie ma jak powiedzieć nie.

Ojczy, dobrze wspominam wizytę Ojca w ośrodku CEICID i wszystko, co nam Ojciec powiedział. Wstaw się za nami, a szczególnie za mną, żebym zawsze robiła to, co chce Bóg.

Znów mnie obejrzelili lekarze i *wygląda na to, że rośnie mi serce* (cóż

za głęboka przypadłość). Ostatecznie najważniejsze jest, żeby wszystko, małe czy duże, było dla Boga.

IV. PRAGNIENIE SŁUŻBY

Pracuję dla Boga

Guadalupe nauczyła się od św. Josemaríi przemieniać prozę życia codziennego w poetyckie wersety i odkryła, że miejscem jej spotkania z Bogiem jest jej praca. Dzięki swojemu zakochanemu sercu odnajdywała Boga w chemicznych wzorach, w prowadzeniu domu studenckiego, w opiece nad domem, i w pracy w zarządzie Opus Dei. Życie Guadalupe uczy nas, że każde uczciwe zajęcie jest drogą do zjednoczenia z Bogiem, każda praca – zarówno ta pełna zaszczytów jak i ta, która pozostaje w cieniu - może doprowadzić do Nieba. Guadalupe, poprzez dobrze wykonaną pracę, odpowiedzialność i zaangażowanie,

daje przykład człowiekowi z ulicy, zwykłemu chrześcijaninowi, który również pragnie odkryć tę „boską cząstkę” we wszystkich zawodowych przedsięwzięciach.

Madryt, 31 grudnia 1945 roku[109]

Ojciec: Bardzo się ucieszyłam kiedy powiedziano mi, że dużo się modlił Ojciec za mnie w moje imieniny! Jak bardzo daje się zauważyć, że tak często o mnie pamiętają! Jestem teraz odpowiedzialna za ubrania i czystość, bo jeszcze nigdy się tym nie zajmowałam. W wielu rzeczach bardzo się mylę, i jestem tak niemądra, że wiele razy bez żadnego doświadczenia mówię to, co mi się wydaje z taką pewnością, że to aż przeszkadza. Robię to spontanicznie, a potem rozumiem i staram poprawiać. Zaczynam coraz bardziej uświadamiać sobie moje znaczne wady, o których wcześniej prawie nie wiedziałam. Mam na przykład dużo

ducha przekory i moje często dziwne pomysły (z przekory), są powodem do drobnych sprzeczek między nami. Ależ paskudne zakamarki skrywam! Tak bardzo chcę się ich pozbyć, że kiedy tylko zdaję sobie z nich sprawę i od razu mówię Nisie, wydaje mi się, że już nie zrobię tego ponownie, (a dopiero przed chwilą upadłam). Na szczęście Nisa zawsze czuwa i bardzo mi pomaga, zawsze mnie poprawiając. Jakże jestem jej za to wdzięczna!

W tym okresie modlitwa dużo mnie kosztuje i bardzo jestem rozkojarzona, od kilku dni nie robiłam lektury. Zbudowałyśmy Szopkę z figurkami, które dostałyśmy od Carmen. Po dwóch dniach ciągłej pracy wyszło bardzo dobrze. Dzieciątko będzie zadowolone! W tym roku chciałabym prosić Go o to czułe miłosierdzie, którego tak mi brakuje. Proś Ojczy również dla swojej córki.

Bilbao, sierpień 1946 roku[110]

Nadal bywam niezdara. Ostatnio kiedy przygotowywałam puryfikatory pomyliłam się i wyciągnęłam z nich nitki (później dało się to naprawić, ale było dużo kłopotu), a szyję bardzo niezdarnie, nie skupiając się na tym i już chcąc uciekać. Jednego dnia położyłam się spać bardzo późno, a że oprócz tego jestem dużym śpiochem, dwa dni z rzędu zasypiałam podczas pisania, więc postanowiłam zasnąć, choć było to tylko na pięć minut (wiem, że to było złe), z głową na papierach. [...] Modlitwa, obecność Boga, itd. opierają się na prośbach o moje siostry [...] i służbę. [...]

Madryt, 4 lipca 1949 roku[111]

Akademik jest prawie pusty, zamieszkują go tylko trzy dziewczyny, reszta z nas jest w Domu. Ostatnie piętro i poddasze są już posprzątane, czyste i

nieużywane. To jest dobry moment, żeby pozyskać dom obok i połączyć się. Módl się o to mocno, Ojcie. [...]

Ja jestem zadowolona i proszę Pana, żeby uczynił mnie mniej gapowatą (jestem trochę rozkojarzona), i dlatego czasem mimo najszczerzych chęci nie służę dobrze. [...] Co zrobić! Ale ja chcę być jak najbardziej pożyteczna i bieglejsza w myśleniu, więc Go o to proszę. Jeśli mi tego nie da i tak będę zadowolona.

Nie wiem czy już Ojcu mówiłam, ale piszę pracę dyplomową w wolnych chwilach (których jest mało), ale jeśli Bóg zechce to skończę ją w październiku. [...] Muszę chodzić do laboratorium; tam też są dziewczyny do apostolatu, więc wykorzystuję także te krótkie chwile. Módl się za nie Ojcie. [...]

Molinowiejo (Segowia), 24 lipca 1949 roku[112]

[...] Zapewniam Ojca, że w tym domu panuje duże *napięcie* [113], ale jeszcze mogłoby być bardziej. Czasem gdy widzimy zadowolenie i wspaniałą pracę wszystkich dziewcząt wydaje nam się, że już wszystko osiągnęliśmy i zapominamy, że nasza praca jest niczym innym jak uczeniem ich bycia świętymi poprzez dawanie przykładu. We wszystkim jeszcze musimy się doskonalić. Czasem widzę to bardzo jasno. [...]

Jutro wracam do Zurbarán. Czy uda się powiększyć Akademię? Proszę się bardzo o to modlić, to bardzo ułatwiłoby pracę, rozszerzyło ją i rozwiązałoby kwestie finansowe. Ojcie, wiem, że sprawię tym przykrość, ale również w tym roku były straty. W sumie 36 tys. peset. Z większym duchem ubóstwa można było tego uniknąć. Szczególnie mi przykro, że nie uważaliśmy wystarczająco na światło

elektryczne. Ale co do reszty, myślę, że bardzo się poprawiliśmy. Podejmujemy wiele działań, żeby pozyskać mieszkancki do dwóch domów. Módl się Ojczy za to, żeby od pierwszych dni października były już pełne.

Madryt, 18 sierpnia 1949 roku[114]

[...] Myślę, że nabieramy doświadczenia w prowadzeniu Akademika i wiele trudnych spraw tegorocznego kursu zaczęło się dobrze układać. Zapisujemy wszystko.

Być może mam niemal „obsesję” na punkcie Akademika i ponosi mnie jeśli zaangażuję się w coś (taką mam wadę), bo nawet podczas modlitwy nie udaje mi się od tego odciąć i wciąż o tym myślę. Oczywiście, że tak się dzieje odkąd ksiądz José María napisał z Santiago, „żebym zajęła się intensywnie Akademikiem”.

W moim życiu duchowym takie głębokie zaangażowanie ma na mnie bardzo mocny wpływ. Przez cały rok czułam tak namacalną obecność Boga, że niekiedy działanie modlitwy utrzymywało się godzinami, a odkąd zaczęłam tak bardzo przejmować się poszukiwaniem mieszkanek [...] zmieniłam się. Nie obchodzi mnie jak się czuję, chcę tylko dobrze się sprawować i podążać jak najlepiej tą drogą, którą powinnam. Dlatego moja najczęstsza niepewność pojawia się gdy widzę, że nie podejmuję wystarczającego wysiłku, aby dobrze się modlić, a także wykonywać plan życia. [...]

Madryt, 1 listopada 1949 roku[115]

Ojczy: dom jest już lepiej zorganizowany. W tych dniach zajęłam się administracją [domową], pracowałam w kuchni i bardzo mi się podobało, tak dawno tego nie robiłam, ostatnio w...Bilbao. Ojczy,

teraz jestem pewna, że ani trochę nie interesuje mnie czy jestem na czele wszystkiego, czy wykonuję rozkazy, ani czym się zajmuję. Podczas modlitwy zawsze mi się wydawało, że tak jest i w praktyce też to się sprawdzało, i dziękowałam Bogu za upewnienie mnie w tym, że szczere myśli, które przychodzą podczas modlitwy są zawsze prawdziwe. Jestem pewna, że Ojciec wie, co mam na myśli. Dziś w Lagasca jest dużo pracy, bo obsługa zawodzi, więc pójdziemy tam z Nisą i postaramy się zaprowadzić porządek. Będziemy się starały dużo pracować i mądrze zarządzać wszystkim.

Ostatnio nie wypełniałam dobrze norm pobożności[116], straciłam rytm z powodu zmiany domu i pracy, ale robię postanowienie, żeby to się już nie powtórzyło. [...]

Meksyk D.F., 22 lipca 1953 roku[117]

Ojciec: Z każdym dniem domy są coraz lepiej zorganizowane. To były ciężkie miesiące, bo w tym samym czasie przeniosły się trzy domy w Meksyku i jeden w Monterrey: istne szaleństwo. Ale dzięki Bogu już wszystkie wyglądają przepięknie. Jestem pewna, że wkrótce je Ojciec zobaczy. Planuje Ojciec przyjechać?

Odkąd mamy oratorium wszystko idzie lepiej, a dziewczyny są znacznie bardziej skupione.

Ponadto zaczęłam już rozdzielać zadania dla każdej z nich. [...] Ja zostałam przy formacji naszych sióstr [...] i zajmuję się problemami finansowymi (bo nadal nie ma kto ich rozwiązać).

Co Ojciec o tym myśli? Wstaw się proszę za nami, żeby każdy umiał się poświęcić temu, co do niego należy. Mamy jeden dom, który może działać wspaniale, jeśli dobrze go wykorzystamy. [...]

Cuautla (Meksyk), 14 września 1953 roku[118]

Ojcze: Ćwiczenia duchowe już dobiegają końca; Zrobiłyśmy ich w sumie 23. Dzięki Bogu wszystkie dziewczyny włożyły w to dużo zapału i ksiądz Pedro objaśnił nam wszystkim (mnie jako pierwszej) zasady naszej powinności i odpowiedzialności. Jestem bardzo zadowolona Ojcze, z siebie i z gotowości, jaką widzę u wszystkich dziewczyn. [...]

Myślę, że rozpoczyna się nowy etap w Meksyku. Praktycznie cała Rada się zebrała. Chcę rozdzielić obowiązki. Być może jedyną trudnością jestem ja sama. Bardzo ciężko jest usunąć się[119] podczas, gdy to ja do tej pory kierowałam wszystkim po trochu (kierownictwo dla naszych sióstr, administracja domowa, apostołat, itd.). Jestem gotowa spróbować. Wszystko mi

jedno czy będzie tak jak było do tej pory lub, jeśli uważają, że tak jest lepiej, sprawować najmniej ważną funkcję przez jakiś czas. Oto jestem, Ojcie. Jeśli mam być całkowicie szczerą, w głębi duszy myślę, że jeśli w ostatnim etapie mojego życia mogłabym wykonywać zadania w sposób bardziej bezpośredni, słuchając, a nie kierując (jeśli oczywiście to będzie wola Boża), nie miałabym nic przeciwko.

Meksyk D.F., 19 marca 1956
roku[120]

Bardzo się cieszę, że przyjadą do Meksyku osoby z Rzymu. [...] Czeka nas szalona praca, a Ojciec wie, że ja już za długo jestem głową wszystkiego.

W zeszłym tygodniu byłam dwa dni w Cuautla, żeby zająć się domem Gabrieli (kobieta z Dzieła), którego nam użycza na kolejną rundę ćwiczeń duchowych dla dziewcząt ze

św. Rafaela, gdyż Montefalco już nie nadąża z tyłoma. Bardzo dużo pracujemy ustawiając oratorium i przygotowując wszystko. Ale cieszę się, bo właśnie w ten sposób najlepiej odpoczywam, pracując fizycznie i na chwilę zapominając o wszystkim, co mam na głowie.

Wstawiaj się za mną Ojcze: myślę, że w tym roku potrzeba impulsu duchowego, a ja powinnam być pierwszą osobą, która go zainicjuje. Do tej pory prosiłam o te niezbędne w domu cnoty i starałam się je uzyskać (pobożność, pracowitość, radość, apostolat, duch poświęcenia. itd.), i o to także modliłam się i starałam się uzyskać dla wszystkich sióstr. Teraz wiem, że trzeba dalszego pogłębienia; że w Regionie muszą być poszukujące dusze, które pragną rzeczy szlachetniejszych duchowo i które umieją je docenić. Pomóż mi Ojcze dostać to od Boga. Jeśli nie ja jestem środkiem do tego,

to niech nie będę przeszkodą dla osiągnięcia celu przez innych. Żebym miała łaskę od Boga potrzebną, żeby prowadzić i pocieszać je na tej drodze, i żebym ja także była wytrwała w podążaniu nią; proszę o pokorę i cierpliwość, żeby rozumieć, że być może Bóg nie chce tego dla mnie, choćbym pragnęła tego z całej duszy. [...]

Madryt, 1 października 1962 roku[121]

Ojczy: Jutrzejszy dzień, 2 października, będzie jak co roku dniem pełnym wdzięczności dla Boga i dla Ciebie, Ojczy. Tyle wspaniałych wydarzeń: Szkoła Generalna[122], napływają powołania, jesteśmy wytrwałe i świadome tego jak pomimo wielu błędów każda z nas się rozwija i wzrasta; i nie tylko w latach, ale w pewności siebie i pogodzie ducha wewnątrz Dzieła.

Tu w domu, gdzie znajduje się Rada, administracja i Szkoła Gospodarstwa Domowego, te trzy filary są odbiciem wszystkich działań, dlatego łatwo jest żyć nimi i powierzać każdą z nich. [...]

Jeśli chodzi o mnie, tak jak zwykle jestem bardzo zadowolona i mam ogromną chęć dobrze wszystko wypełniać i służyć tam, gdzie mi zlecono: pomagając moim siostrą w Radzie i prowadząc jak najlepiej działalność św. Gabriela w Montelar, pociągając za jej pośrednictwem wiele osób, wszelkiego typu powołania, współpracownice[123] oraz pomoc finansową. A jeśli chodzi o moją pracę zawodową, prowadzę lekcje w Instytucie, na razie jeszcze w Maetzu, ale być może niebawem będzie już instytut dla kobiet. Uwielbiam uczyć i zadziwiające jest, ile można przez to osiągnąć...

Wypełniam normy [z planu życia] z czułością, modlę się o wszystko, a teraz jeszcze za Sobór, tak jak nam Ojciec powiedział.

Madryt, 30 grudnia 1964 roku[124]

Ojcie: Pragnę do Ojca napisać od kiedy zobaczyłam Ojca w Pampelunie. To były takie piękne dni! Nie przepuściłam żadnej okazji zobaczenia i posłuchania Ojca; czasem legalnie a czasem całkiem nie. Ale byłam tam, wmieszana w tłum ludzi; bardzo lubię czuć się jedną z wielu i wiedzieć, że tym właśnie jestem, bez wyróżnień i wstydu.

Piszę pod koniec kilkudniowych rekolekcji, po ponownym przemyśleniu, co jest nie tak i z prawdziwym pragnieniem poprawy. Moim celem jest bardziej kochać i więcej pomagać moim siostram (bo to je oraz Ojca najbardziej kocham na świecie), zaczynając od tych w

moim domu; i dlatego muszę modlić się dużo do Maryi.

Jeśli wszystko pójdzie dobrze niedługo przedstawię pracę naukową (czuwa nad nią Piedad de la Cierva); może z tego powstać piękne i oryginalne dzieło (obecnie jedyne zagrożenie polega na tym, że ktoś mnie uprzedzi i opublikuje podobną pracę). Ciężko nad tym pracowaliśmy.

Jeśli będzie konkurs na kierunku Nauczanie Zawodowe, gdzie obecnie uczę, jestem gotowa kandydować, a także zostawić wszystko, jeśli o to mnie poproszą.

Czy wie Ojciec, gdzie jest siedziba Instytutu Zawodowego dla Kobiet, gdzie prowadzę zajęcia? W budynku, który kiedyś był Pałacem de Miranda. Zajmuje cały blok (Garcia Morato, Nicasio Gallego i Covarrubias), naprzeciwko Patronatu Chorych[125]. Gdyby Ojciec widział

jak często myślę o wszystkich razach kiedy Ojciec tamtędy przechodził... Z wielką nadzieją czekam na to, co możemy tam zdziałać -jak dotąd mamy blisko tysiąc uczennic w wieku od 12 do 20 lat lub starsze- , a niektóre specjalizacje jeszcze nawet nie ruszyły.

Kilka dni temu jedna z moich uczennic została przyjęta do Dzieła; mamy też bardzo dobrą grupę nauczycielek... Ojczy, jak widzisz zajmuję się wieloma osobami, kobietami i dziewczynami z bardzo różnych środowisk. [...] Pamiętaj Ojczy, żeby się za nimi wstawiać.

Madryt, 8 lipca 1965 roku[126]

Ojczy, na tych stronach[127] znajduje się podsumowanie wielu godzin pracy. Właśnie zostało uznane „cum laude” i chcę, by jak najszybciej znalazło się w rękach Ojca, ze wszystkim czym jestem i, co mam, aby służyć.

La Pililla (Ávila), 6 lutego 1967
roku[128]

Nie pisałam do Ojca od dłuższego czasu; czekałam na koniec kwalifikacji, żeby móc powiedzieć, że je zaliczyłam. To był rok poświęcony głównie nauce (jakieś 2 tysiące godzin), a w ostatnim kwartale na egzaminy (zaliczyłam 15 testów, wszystkie kwalifikacyjne: ustne, pisemne, praktyczne...). W pierwszych do których podchodziłam, z „Nauczania Średniego”, oblali mnie na przedostatnim ćwiczeniu... (wydawało mi się, że to wykonałam najlepiej). *Trudno*. Ale zaliczyłam egzaminy z „Nauczania Zawodowego”, które najbardziej mnie interesowały, będąc prawie pewna, że zostanę w Madrycie, w Szkole Mistrzostwa Przemysłowego dla Kobiet. Będę więc nadal prowadzić lekcje z chemii i fizyki, tam gdzie byłam od 4 lat (ulica

Garcia Morato, na rogu Nicasio Gallego), naprzeciwko Patronatu Chorych, tak pełnego wspomnień Ojca i wszystkich.

Chcę tylko powiedzieć, że tak, jak wszystko inne, ten nowy krok w mojej karierze zawodowej powierzam w ręce Ojca... (nie jestem przez nic związana, dzięki Bogu).

Ojczy, widziałam Ojca w Molinoviejo 2 października. Byłam na poświęceniu ołtarza del Pabellón i bardzo mi się podobało. A Eduardo, podczas jednego z jego odwiedzin w Madrycie, opowiedział mi o tym, jak przebywał z Ojcem...jako lekarz. Cieszy mnie, że rodziny wszystkich członków Domu zbliżają się do siebie z różnych powodów.

Los Rosales (Madryt), 9 stycznia 1969 roku[129]

Ojczy, jestem pełna zapału do służby, teraz w nowej pracy: Wydział Nauk

Domowych, gdzie zakończono właśnie zatwierdzenie pierwszych licencjatów. To były trzy intensywne miesiące.

Kończy się także pierwszy trymestr studiów dyplomowych (pierwszy rok studiów), na który uczęszcza około 40 numerariuszek z centrum nauki[130] Zurbarán. Miałam zajęcia z dwiema grupami i starałam się przekazać wszystko co potrafię jako nauczycielka. To nowa radość, za którą chcę podziękować Bogu i Ojcu, że moja praca zawodowa może być użyteczna dla ukochanej pracy w administracji Domu.

Stawiamy pierwsze kroki. Proszę się za nas dużo modlić. Miałyśmy uczennice 6 narodowości. Teraz niektóre zaczynają doktoraty. Potrzebujemy wiele pomocy. Świadomość, że Ojciec nas poleca daje pokój.

Madryt. marzec 1971 roku[131]

Jestem zadowolona, modlę się,
opiekuję sporą liczbą osób i uczę się,
poza tym prowadzę zajęcia. Na
Wydziale przygotowujemy – niektóre
już zakończone – niewielkie prace, w
których łączymy praktykę
zarządzania [domem] z wiedzą
naukową. Nie są jeszcze na bardzo
wysokim poziomie, ale od czegoś
trzeba zacząć. [...]

La Pililla (Ávila), 4 sierpnia 1973
roku[132]

[...] Na następnym kursie chcę dużo i
porządnie zająć się moimi siostrami,
apostolatem i domem. W pracy także
mam kilka celów: zrobić krok
naprzód w katedrze Oficjalnego
Kształcenia Zawodowego oraz
otrzymać stypendium na badania
dzięki publikacji książki o
Tekstyliach... wszystko
ukierunkowane na Nauki Domowe.

Możliwe jest także, że w Pampelunie
zdecydują się, by mnie operować...

Będę Ojcu zdawać relację przez cały rok, jak sprawy postępują. Proszę wstawiać się choć trochę, aby Pan, który może wszystko, zechciał pisać razem ze mną.

Madryt, 13 stycznia 1974[133]

Ojczy: Robię miesięczne rekolekcje i chcę chwilę porozmawiać z Ojcem o sprawach, które już w głowie nagromadziłam do opowiedzenia. Czasem, jak teraz, zajmuje mi to trochę czasu, ale wszystko zapamiętuję i mówię w kaplicy wiele razy Panu i Tobie Ojczy.[...]

Chciałabym opowiedzieć, jako anegdotę, że w Instytucie gdzie uczę od dziesięciu lat (pełnię już funkcję Wykładowcy w Katedrze) chciano, żebym została Dyrektorką. Najpierw zaproponowało mi to Ministerstwo, potem koledzy (około 40 profesorów) i musiałam stanąć do zapasów, by tego uniknąć.[...] Prawdę mówiąc nie spodziewałam się tego; sądziłam

raczej, że nie podobam się i nie mam żadnego wpływu na zespół.

Czułam, że muszę odmówić.

Mogłabym robić wspaniałą pracę (ponad 1000 uczennic w wieku od 15 do 25 lat). Gdyby to mnie spotkało kilka lat temu! A teraz moje siły fizyczne nie pozwoliłyby mi temu podołać. [...]

W Naukach Domowych w ostatnim trymestrze na moim wydziale przedstawiliśmy dwie prace. Jedna dopuszczająca, a druga pierwsza praca dyplomowa. Prace stają się coraz dojrzalsze. Ostatnia miała bardzo interesujący wkład praktyczny; część wykonaliśmy w laboratoriach bardzo znanej fabryki detergentów, gdzie otrzymaliśmy wszelkie możliwe ułatwienia i gdzie za wszelką cenę chciano zatrzymać Beatriz (autorkę pracy) na stałe. To było dobre doświadczenie.

W czasie Świąt Bożego Narodzenia
byłam w klinice w Pampelunie.
Zrobili mi bardzo intensywne
badania. Wydaje mi się, że nie czuję
za bardzo bólu fizycznego i
zachowuję wielki spokój pośród
wszystkich małych „przygód”, które
muszą mi zrobić. W rezultacie
powiedziano mi, że mam zastawki
takie same jak podczas poprzedniego
cewnikowania (które było pięć lat
temu). Jakiś inny drobiazg ma się
gorzej, ale wyrównamy to pigułkami.
[...]

Módl się Ojciec dużo za mnie i za ten
dom, żebyśmy wszystkie [...] dawały
z siebie jak najwięcej, żeby nie
brakowało nam ofiarności w niczym
i żebym umiała przewodzić i
pomagać im. Pragnę modlić się we
wszystkich intencjach, które Ojciec
niepokoją: za Kościół, za wiarę, za
księży, modlić się dobrze, być wesoła
i dawać dobry przykład.

V. OTO JESTEM

Droga i misja

Gdy Jezus ujrzał Mateusza wykonującego swą pracę poborcy podatkowego, zbliżył się i zawołał go: Pójdź za mną! Podobnie wezwał i Guadalupe, w trakcie jej zwykłej pracy. „Sądzę, że mam powołanie”, tak właśnie powiedziała Guadalupe św. Josemarii w chwili poznania. A odpowiedź zachęciła ją, by szukać woli Boga: „Ja ci na to nie odpowiem. Jeśli chcesz mogę być twoim kierownikiem duchowym, spowiadać, poznawać Cię...” Bóg wzywa, a człowiek odpowiada. Guadalupe chciała odpowiedzieć Bogu tak samo, jak Mateusz, ona także wstała i poszła za Panem drogą, którą On przygotował dla niej w Opus Dei. „Jeśli pytacie mnie jak rozpoznać Boże wołanie, jak je zrozumieć, to odpowiem, że jest to nowa wizja życia. To tak, jakby w

głębi nas zapalało się światło: to tajemnicza siła, która popycha człowieka do tego, by z najszlachetniejszym zapalem oddać się działaniu, które w praktyce przybiera formę służby. Ta siła życiowa, która ma coś w sobie z porywającą lawiny, jest tym, co inni nazywają powołaniem”[134]. Te słowa świętego Josemarii pomogły Guadalupe zrozumieć co ją spotkało.

Bilbao, 17 marca 1946 roku[135]

Ojcze: Jaka to radość móc powiedzieć *oto jestem*, teraz na górze a jutro na ostatnim miejscu, zawsze szczęśliwa, bo służę Panu. Każdego dnia coraz bardziej ufam jego pomocy, a mniej moim siłom i dlatego, od kiedy Nisa powiedziała mi, że odchodzi[136], naprawdę prosiłam Go, by się nie rozstawał ze mną ani na chwilę, chcę z Nim nieść odpowiedzialność za dom na moich barkach w każdym

momencie oraz popychać moje siostry ku Niemu. [...]

*Bilbao, 30 kwietnia 1947 roku***[137]**

Ojcie: [...] O tym, co dzieje się w domu itp. opowiadam zawsze, więc dziś będę trochę egoistką i opowiem o mnie. Przede wszystkim, w dzień Wniebowzięcia minie już wiele lat odkąd przyszedłam mieszkać w Domu i pragnę z całej duszy dokonać ślubów Wierności**[138]**. Modłę się o to mocno do Pana i proszę mi wierzyć, że mimo, że zachowuję się jak niedojrzała dziewczynka, jednak zdaję sobie sprawę, że to coś wielkiego.

Ojcie, mimo tysięcy wad, wierzę w moje powołanie i ogromną pomoc Boga, zapewniam Ojca, a także, że jestem gotowa robić zawsze wszystko, co mi powiedzą z radością. Czasem, jak Ojciec dobrze wie, nie uda mi się, ale daję wszystko, co mam.[...]

Madryt, 17 maja 1947 roku[139]

Ojcie: Dziś rano przyjechał do Zurbarán ksiądz Pedro i powiedział, że mogę odbyć ślub wierności. Co za wielka radość! Proszę bardzo modlić się, żeby Pan zawsze był zadowolony i bym potrafiła kochać Go całą duszą. [...] Nie wiem co powiedzieć, jestem bardzo szczęśliwa, pełna pokoju, a wszystko to zawdzięczam Ojcu i Dziełu, więc wszystko to, co Bóg mi dał (zdrowie, radość itd.) chciałabym poświęcić jedynie pracy i pracy.

Powiedziano mi też o Radzie[140] ; to nie wzbudziło mojego entuzjazmu. Być może nie umiem jeszcze wyobrazić sobie czym to jest. Wiem tylko, że jestem gotowa słuchać, myśleć i pracować, jak mogę najlepiej, gdziekolwiek Ojciec zechce. [...]

Madryt, 31 sierpnia 1948 roku[141]

Ojciec; dziś kończy się nasz kurs[142].
Jak zawsze wierzę, że wszystkie
jesteśmy pełne pragnień i pomysłów
na lepsze zachowanie. W tych dniach
wiele myślałam o moich błędach; są
wielkie, ale uspokaja mnie bardzo
pewność, że Ojciec i ksiądz José
Maria znają je lepiej niż ja sama i
mówią mi o tym przy spowiedzi,
czuję, że dokładnie wtedy poznają
siebie naprawdę taką, jaką widzi
mnie Pan. Dawniej przejmowałam
się bardzo szczerością i pragnęłam
opowiadać wszystko sama
interpretując moje wady itd. A jeśli
tego nie robiłam, wydawało mi się,
że nie pozwalałam się poznać. Teraz
już się tym nie przejmuję, mówię o
tym, co robię i myślę i czekam na
wskazówkę gdzie mam atakować i
jeśli jest to gdzie indziej niż
myślałam, widzę, że się myliłam i już
się nie przejmuję. Chciałabym być w
takiej jedności z Ojcem, poprzez
Tego, który jest w górze, że w

modlitwie prawie tylko o to proszę.
[...]

Kocham Pana bardzo, chociaż czasem w modlitwie bywam otumaniona, ciężko mi idzie i ciągle myślę o problemach domu, powołaniach itd. Bywają czasem chwile (gdy najmniej o tym myślę) gdy fizycznie nie mieści się we mnie wszystko, co czuję i jestem tak szczęśliwa, że potem samo wspomnienie tego daje mi siłę na ten czas, gdy niczego nie czuję.

Ojcze, módl się dużo za mnie i za te wszystkie sprawy. Niech się zapełni w tym roku akademik i oby to były dobre dziewczęta! Niech się zdecydują te, z którymi pracujemy i niech będą święte! Żebym skończyła teraz doktorat, choć mało się uczę! Żebym była chętna do pomocy w tym roku, cokolwiek mi polecą! Żebym dawała dobry przykład moim siostrze! Jak bardzo wszystkie je

kocham! Myślę, że już Ojcu powiedziałam wszystko, co chciałam i jestem zadowolona, bardzo zadowolona. Proszę mi bardzo pomagać, mówić mi wprost o wszystkim, co robię źle; może to jedno dobre na razie we mnie, że zawsze przyjmowałam z prawdziwą radością uwagi krytyczne (choć bolało mnie, że zrobiłam coś źle) i tego, który to robi kocham więcej niż przedtem i naprawdę jestem wdzięczna.

Madryt, 16 maja 1949 roku[143]

Ojczy: Już kończy się kurs. Dziewczęta z akademika bardzo dobrze, zadowolone, dużo się uczą. [...] To zdumiewające widzieć jak dziewczęta po chwili rozmowy, nie znając prawie z bliska Dzieła, zapalają się, a nawet decydują [iść dalej tą drogą]. Widać, że Pan czyni z nami, jak z Apostołami, gdy szli zachwyceni zostawiając to, co robili.

Ale to nie znaczy, że ja robię coś dobrze. Za każdym razem widzę w sobie więcej błędów. Teraz najwięcej wysiłku wkładam w wypełnianie norm[144] i to osiągam. Modlitwa na ogół jest walką z rozpraszaniem się, ale jest i wiem, że w ten sposób zadowolę Pana.

Wczoraj, dla odmiany, był jeden z tych razów, gdy wszystko jasno widać. Modliłam się za nasze nowe (musiałam robić dziś z nimi krąg), chciałam by się całkiem upewniły co do swego powołania (ta łaska, którą Bóg, być może widząc mnie bez tak solidnych podstaw, jak inne, dał mi od początku, bez momentu wahania) i widziałam tak jasno wraz z Tabernakulum naszą drogę, tak prostą, dla wszystkich, że całym sercem, z ochotą by zbliżyć się do Boga, naprawdę to poznałam, fizycznie zrozumiałam, że trzeba jedynie poznać Dzieło do głębi by zapuścić korzenie.

Ojcie, czułam wiele rzeczy, których nie umiem opisać, ale pewna jestem, że Ojciec to rozumie, bo przeżywał je tysiące razy, tak, jak ja przeżywałam je w tych chwilach. Wyszłam z kaplicy z pragnieniem uniesienia całego świata. Przepadam za apostołowaniem choć kosztuje mnie dużo wysiłku (zapewniam) i czasem łatwiej byłoby mi ładować ciężary.
[...]

*Meksyk D.F., 29 czerwca 1950
roku*[145]

Ojcie: dziś chciałabym pisząc mówić trochę o sobie: Ojciec wie, że na ogół nie przejmuję się zbytnio i w moich listach opowiadam o bieżących sprawach, co w rzeczywistości wypełnia moje życie wewnętrzne i zewnętrzne, a tylko czasem, tak jak dziś robię przystanek (a raczej to Pan każe mi się zatrzymać, żebym odłączona od wszystkiego, w jednej chwili zobaczyła, co kryje się w

moim sercu i bardziej dziękowała za tę Bożą miłość, którą On sam nasycił moje wnętrze). Tak Ojczy, bardzo kocham Boga. Każdego dnia bardziej, z większą siłą i większą pewnością. Mimo, że na ogół nie zauważam tego w jakiś szczególny sposób, tylko jako reakcję na różne rzeczy. Dlatego potrzebuję od czasu do czasu samego odczuwania tej miłości, bym zrozumiała, że liczy się jedynie, bym ją pielęgnowała, a wówczas sam Bóg oczyści moje życie.

Tak bardzo chcę służyć, materialnie pracując ile tylko zdoła moje ciało [...] i duchowo, oddając się w pełni i pomagając moim siostronom oraz wszystkim osobom, którymi się zajmuję, by osiągnęły maksimum! Tylko z tego powodu cierpię, niemożności (z powodu mojego braku... czegokolwiek, nie umiem się ocenić i nie obchodzi mnie to) bycia bardziej skuteczną.

Ojczy, ja, która mało czym się przejmuję, rozklejam się całkiem gdy widzę brak hojności, otwartości, i czasem (przypominam sobie dwa razy) nie umiałam się powstrzymać, żeby nikt tego nie zauważył i płakałam raz przed jedną z nich; i przy drugiej, która bardzo jasno widzi kwestię powołania, a chciała zrobić głupstwo, by nie poddać się Panu. W takich chwilach smutno mi, że tak mało kochamy Pana i czuję się tak samo winna, jak one, bo naprawdę uważam, że gdyby Bóg tak bardzo mi nie pomagał, byłabym w podobnych okolicznościach taka sama, jak one. (Ale to nie zaburza wcale mego pokoju wewnętrznego ani pewności mego powołania, ani zaufania do wytrwałości). Nie wiem jak to Ojcu wytłumaczyć.

Proszę modlić się dużo o apostoła, jaki możemy tworzyć. Dziewczęta otwierają się całkowicie, ale potrzeba im naszej formacji, naszej pomocy,

byśmy za rękę prowadziły je do Boga i czasem jest to trudne. Proszę dużo się za mnie modlić, czuję się mała, bardzo mała do takiej pracy ale zdecydowana na całkowite posłuszeństwo. Będę szczerą do głębi, sądzę, że nie ukrywam niczego z tego, co czuję, że trzeba powiedzieć. To mój odpoczynek i dzięki temu jestem zupełnie szczęśliwa. Tak samo w modlitwie, w listach, które piszę do Ojca, czy w rozmowie z ks. Pedro, oczyszczam się ze wszystkiego, co mnie niepokoi i czuję się lekka, aby nieść wszystko, co Pan daje mi do niesienia.

Ojciec: dziękuję za wszystko. Dziś jest dzień św. Piotra, czuję się tak zjednoczona w głowie, tak oddana Dziełu, że muszę to powiedzieć. List Ojca był dużą pociechą dla wszystkich; wiem już, że zawsze Ojciec na nas czeka. Proszę polecać mnie bardzo i wybaczyć mi cierpienie, jakie sprawiłam Ojcu

dawniej i teraz, choćby było niezamierzone.

Meksyk D.F., 1 czerwca 1951 roku[146]

Ojcie: Może sobie Ojciec wyobrazić radość, jaką sprawił nam przyjazd ks. Pedro[147] ze wszystkimi dobrymi wiadomościami, jakie przywiózł. [...] Ojcie, gdyby widział Ojciec jak bardzo meksykańskie córki chcą Ojca poznać, zobaczyłyby Ojciec, że choć w wielu sprawach mamy braki, to posiadamy prawdziwego ducha synostwa, bo udało nam się ożywić go tak mocno w naszych siostrach, które jeszcze Ojca nie znają. [...]

Ja tylko mogę podziwiać siebie i dziękować Bogu poprzez Ojca i jednocześnie prosić, by Ojciec o nas nie zapominał, by modlił się dużo, aby ta jego córka, która ma więcej serca niż rozumu, służyła dopóki uważa Ojciec, że powinnam tej

wielkiej pracy; by to dawało mi coraz więcej ufności, pewności, że Maryja pomoże mi tak samo dziś jak potem, gdy dojrzeją te nasze siostry, które dopiero co dołączyły do Dzieła i moje miejsce już będzie najbardziej w ukryciu. Gdyby Ojciec wiedział ile razy o tym myślę i ile mi to daje pokoju!

*Meksyk D.F., 16 listopada 1952 roku***[148]**

Zeszłej niedzieli odbyły się w Kopenhadzie**[149]** pierwsze rekolekcje współpracowniczek: przyjechało ich 70. Prowadził je ks. Pedro. Były wspaniałe dziewczyny. Ks. Juan Antonio spowiadał przed Mszą bardzo wiele z nich. Wszystkie bardzo zadowolone.[...] W czwartek były rekolekcje dla pań. Przyszło 40. Przybyła kolejna Supernumerariuszka. Panuje świetna atmosfera i można im wiele pomóc. Przykro jest obserwować

trywialność środowiska, w jakim żyją, nawet te najbardziej pobożne i czują się w nim puste i smutne. Chcą czegoś więcej i Dzieło im to da, prawda? Wstawiaj się Ojczy bardzo za nimi i za mną, bo nie myślałam, że będę musiała zajmować się takimi rzeczami i tylko Boża pomoc sprawia, że one mają do mnie zaufanie. Prawda? [...]

*Meksyk D.F. 28 lutego 1954 roku***[150]**

[...] Nie wiem co powiedzieć o sobie samej; Bóg sprawia, że wszystko udaje się bez większych kłopotów. Ale gdy zaglądam w głąb siebie ogarnia mnie czasem smutek (jedynie to napawa mnie smutkiem). Ojciec mnie zna; jestem jak małe zwierzątko, silne, wesołe, czasem pełne serca, ale innym razem niewrażliwe. W Bazylice, 14 [lutego] poprosiłam Maryję, żeby pomagała nam tak, jak do tej pory (bo więcej, to już niemożliwe).

Prosi Ojca o błogosławieństwo Twoja córka, która nawet nie potrafi wytłumaczyć co oznaczają dla niej Dzieło i Ty Ojcze, z pełnym i absolutnym oddaniem. Ojcze, oto jestem.

*Meksyk D.F., 12 grudnia 1955 roku***[151]**

Dziś rano Pan został w kaplicy Centrum Nauki już na zawsze; nad nim wizerunek Najczystszej (duży obraz), a ołtarz jest z zielonego i złotego marmuru (marmur jest sztuczny ale wygląda pięknie). Tabernakulum z pozłacanego drewna z kryształowymi drzwiczkami. Wszystko zostało wykonane w warsztacie, gdzie Aurora uczy się rzeźbić i pozłacać. Proszę bardzo modlić się za ten dom, żeby wszystkie powołania, jakie tu otrzymujemy pozostały trwałe do końca i bardzo święte.

Jako, że dziś są moje imieniny, a w Meksyku nikt nie przegapi takiej daty, dużo osób przyszło na Mszę do domu, żeby polecać mnie w komunii świętej; zauważyłam, że dużo osób modliło się za mnie, a wiem, że i Ojciec także, tak, jak wszystkie moje siostry z wielu stron świata.

Dostałam także list od mojej rodziny, wydaje się, że wszyscy są coraz bliżej Dzieła. Piszą szczęśliwi, przede wszystkim Eduardo i Laurita (którzy są z Domu). [...]

Dla tego wszystkiego, co Bóg chciałby, żeby się działo, jak Ojciec mówi, brakuje tylko osobistej świętości. Chciałabym ją mieć, ale rozumiem, że wiele mi brakuje. Wypełniam normy^[152], pragnę służyć, chowam moją dumę (której mam dużo), jestem zawsze zadowolona, ale do tego, żeby mieć duszę kontemplacyjną i świętą dużo jeszcze brakuje; choć nie wiem gdzie walczyć, żeby to osiągnąć, proszę

bardzo, bardzo wstawiać się za mną.
Chcę jak najlepiej, ale czasem
nawalam, *nie ma sposobu*.

Proszę także o dużo modlitwy dla
najstarszych w Regionie, abyśmy
wspólnie zrobiły wszystko. Wiem
już, że Ojciec nie chce zarządu
personalnego Dzieła. Ani Bóg tego
nie chce, ja także nie. Zapewniam
Ojca. Największy nacisk kładę na
rozłożenie odpowiedzialności i
działanie za zgodą wszystkich,
ustalając wiele razy decyzję. Ojcze,
od tylu lat jestem na górze, czy nie
dobrze byłoby zacząć *od dołu*? Ale
Ojciec wie, że gdziekolwiek mam być,
będę szczęśliwa służąc Bogu i Dziełu.

*Montefalco (Meksyk), 15 lutego 1956
roku***[153]**

Ojcze: piszę z Montefalco, gdzie
przyjechałam z serią naszych
ćwiczeń [...] Wydaje się, że świetnie
je wykonały i, że z pomocą Bożą i
Twoją, Ojcze, rozpoczniemy w

Meksyku czas rozwoju i pogłębienia duchowego. Nie wie nawet Ojciec, jak bardzo proszę o to Boga dla mnie i dla wszystkich. Jeszcze dużo brakuje. Lepiej już zostało zorganizowane kierownictwo duchowe: we wszystkich domach jest stały spowiednik, a wszystkie, które jesteśmy w dyrekcji zaczynamy sobie zdawać sprawę, że mamy ogromną odpowiedzialność, żeby wiedzieć jak być i pomagać być świętymi. Jestem bardzo zadowolona, są tu w domu Twoje córki na wysokim duchowym poziomie i posłuszne, sędzę, że żadne działanie ani ofiarowanie nie wydaje im się zbyt duże.

W czasie posiłków czytamy żywot św. Jana od Krzyża, ale nic z tego, o czym pisze nie napawa nas lękiem; bo chociaż nasza duchowość jest odmienna, to nie znaczy, że jest łatwiejsza, wcale. Jak jasno widać, że nasze oddanie (jeśli dobrze je

spełniamy) jest ogromne. Nie może być większe. [...]

Madryt, 28 maja 1959 roku[154]

Ojcie: Wczoraj na spotkaniu pani magister Elena opowiadała nam dużo o Rzymie i sprawiło nam to wiele radości. Powiedziała nam to, co usłyszała od Ojca i starałam się wszystko dobrze zapamiętać: Wierność, szczęście, lojalność. Próbowałam żyć tym, od kiedy jestem w Domu (już ponad piętnaście lat) ze wszystkich sił. Pan, Ty Ojcie i moje kierowniczkę to wiedzą i za każdym razem będę próbować robić to z większym zaangażowaniem. Ja sama jestem Dziełem i nie mogłabym już żyć inaczej. Co za radość czuć to tak jasno i stale, od pierwszego dnia i coraz mocniej!

Ojcie, polecaj bardzo cały wysiłek dotyczący Współpracowniczek. Zajmujemy się wieloma osobami ze wszystkich wyższych środowisk i jest

wiele do zrobienia. Jak również w biednych dzielnicach, gdzie mamy przychodnie i katechezy, pomagamy prostym ludziom. Właśnie dziś była pielgrzymka grupy dziewcząt, które spotykają się w niedzielę rano, prowadzimy z nimi krąg w Valdebebas (z robotnicami od 18 do 20 lat) i widać jak zbliżają się do Pana.

Ja czuję się bardzo silna, tak, jak mnie skleili już się nie potłukę, proszę więc wkładaj na mnie ciężary, osiołek do tego jest.

*Madryt. 7 lutego 1960 roku***[155]**

Ojcze, składam życzenia z okazji tej daty, moje wspomnienie pełne jest wdzięczności za wszystko, co otrzymałam w Domu, coraz bardziej przywiązana jestem do Ojca, do moich sióstr i do pracy, którą niosę w swoich rękach i która wydaje mi się najlepsza. [...]

Ojcze, ucieszyłam się bardzo z wiadomości, że już skompletowano Radę Centralną. Z całej siły polecam wszystkie moje siostry, ich konkretną pracę w zarządzie na całym świecie, a szczególnie pracę San Gabriel. Jak zwykle pełna jestem entuzjazmu w tym, co robię teraz i co polecą mi robić kiedykolwiek. Wie Ojciec, że po ludzku jestem ślepcem, ale z pomocą Boga i Dzieła, nic mnie nie przeraża.

*Madryt, 19 marca 1960 roku***[156]**

Ojcze: dziś jest św. Józefa, pamiętałam bardzo o Ojcu, a kiedy w czasie Mszy [...] odnawiałam po cichu moją wierność, poprosiłam Pana jeszcze raz, by dał mi tę ludzką i bożą lojalność, której uczymy się w Domu od pierwszego dnia, a z czasem jest coraz trudniejsza i zdecydowana. Tak Ojcze, tak to widzę. Wzrasta wolność duchowa i pewność wytrwałości do końca. Chciałabym pracować więcej

każdego dnia nad rzeczami małymi i dużymi, nad zewnętrznymi i wewnętrznymi, nad tym, co wszyscy widzą i co jest bodźcem dla innych i nad tym co widzi tylko Bóg, moje kierowniczk[157] i Ojciec, bo to dla mnie radość, że one i mój Ojciec znają mnie tak dobrze jak sam Bóg.

Prosiłam także o powołania, tysiące powołań na całym świecie, a konkretnie, imiennie o te osoby, z którymi pracujemy. Są wśród nich imiona, których nigdy nie zapominam i wszystko wydaje mi się niewystarczające, żeby im pomóc.

Ojciec mnie zna, jeśli zapalam się do jakiejś pasji, to jest to apostołat[158]; i sędzę, że mój entuzjazm jest każdego dnia coraz większy. Rośnie z wiekiem i cieszę się tym, że lata nie są – jak nam Ojciec wiele razy mówił – przeszkodą, by bezpośrednio uczestniczyć w pracy św. Rafaela. I oto jestem, żyjąc chwilami, w których

jakaś dziewczyna oddaje swe życie Bogu. Módl się za nie. [...]

*Madryt, 14 lutego 1963 roku***[159]**

Ojczy: Dziś, jak zawsze, gdy jest ważne święto**[160]**, bardzo pamiętałam o Ojcu. W czasie naszego domowego spotkania wspominałyśmy początki i kolejny raz dziękowałam za wszystko. Za wytrwałość, która, gdy oglądam się na przebytą drogę wydaje się bardziej zdecydowana oraz za ogromny pokój. Dziękowałam i prosiłam o powołania. Wiele ich jest, ale potrzeba jeszcze więcej. Dziękuję Panu za delikatność, że zawsze otaczało mnie dużo pracy apostolskiej. Czuję się trochę jak matka rodziny, której Bóg daje dużo dzieci.

Dziękuję także za ten czas intensywnej formacji. Bardzo lubię uczyć się i nauczać innych. Czerpię wielką radość zarówno z lekcji

filozofii, w których biorę udział jako uczennica, jak i z lekcji fizyki i chemii, gdzie jestem nauczycielką (w mojej pracy zawodowej).

Madryt, 19 marca 1963 roku[161]

Ojcie: Piszę podczas modlitwy. Patrzę na Pana, wspominam Ojca i widzę swoje wnętrze. Wszystko się zgadza. Jestem pełna pokoju, zaufania i pewności co do Pana i co do Ojca (którzy dla mnie są także Dziełem i moimi siostrami, nie potrafię tego rozdzielić). I nawet nie zdając sobie z tego sprawy zaczynam dziękować i prosić.

Dziękuję za wszystko, Ojcie; oto jestem, jak zawsze. Pracuje, apostołuję i modlę się najlepiej, jak mogę. Chcę robić to lepiej i jeśli Ojciec będzie pamiętał, by mnie polecać, może mi się uda.

Mija dziś 19 lat od kiedy pierwszy raz do Ojca napisałam, prosząc o

przyjęcie mnie i chyba mówiłam prawie to samo. Mam nadzieję powtarzać to jak „starą śpiewkę” przez całe życie.

Epilog

Tak, jak wspomnieliśmy na początku tej książki, ostatni list do św.

Josemarii Guadalupe wysłała 22 czerwca. Dwadzieścia dni wcześniej przyjęto ją do kliniki Uniwersytetu Navarry aby poddać ją nowej, ryzykownej interwencji chirurgicznej. Podczas dni poprzedzających operację, nawet w tych nowych okolicznościach, Guadalupe zachowywała swoją zwykłą radosną postawę:

Ojczy: Piszę do Ojca z kliniki. Jestem tu już od 22 dni, a po miesiącu kardiolodzy zdecydują czy należy wymienić mi „zastawki serca”. Jestem opanowana i nie niepokoi mnie to, co się dzieje. Tego roku,

zanim tu przyszłam, żyłam normalnie, jak w poprzednich latach (ale stopniowo męczę się coraz łatwiej). Nadal uczę w Szkole Zawodowej i Gospodarstwa Domowego, mieszkam i jestem dyrektorką centrum Lista.

Śledziłam z bliska Ojca Katechezę dla Ameryki[162]. Jakie to wspaniałe! Cały czas modliłam się za Ojca. Modlę się o to do Najświętszej Marii Panny z Guadalupe, która mi zawsze towarzyszy, a napis na kartuszu „Niczego podobnego nie uczynił Bóg w innym narodzie” wiele dla mnie znaczy, gdy wspominam te ziemie.

Pamiętam dobrze o wszystkim, o czym wiem i co wydaje mi się potrzebne, by modlić się o to do Boga. Proszę pomóc mi zachować się dobrze wobec tego, czego teraz Bóg chce ode mnie[163].

26 czerwca święty Josemaria zmarł nagle w Rzymie. Guadalupe przyjęła

tę wiadomość z wielkim bólem, ale ze spokojem i radością wiedząc, że Ojciec już cieszy się Bogiem. Ona sama w ciągu kilku dni miała spotkać własną śmierć, w podobnie promienny sposób. W czasie tych szpitalnych dni zawsze próbowała uspokajać tych, którzy jej towarzyszyli, z pełnym zaufaniem oddając się jednocześnie w ręce Boga. Pomimo, że rezultat operacji z 1 lipca był zadowalający, w czasie rekonwalescencji doznała niewydolności oddechowej.

Pierwsze promienie słońca 16 lipca 1976 roku były świadkami ostatnich uderzeń serca Guadalupe. Serca zrujnowanego przez chorobę, które jednak nigdy nie przestało bić dla Boga i dla innych. Ona sama przyznawała, że jej choroba była „bardzo głęboka”, nie tylko z powodu swej powagi ale także dlatego, że zdawała się odpowiadać na prośbę kierowaną do Boga przez tyle lat:

„Daj mi Panie wielkie serce.” Bóg pomógł jej, by między kolejnymi skurczami i rozkurczami serca jej miłość do Niego i do ludzi rosła każdego dnia, aż osiągnęła przeznaczenie, do którego zawsze dążyła.

[1] List Guadalupe do św. Josemaríi datowany na 29 czerwca 1950 r. w Meksyk DF. AGP, GOL A-00376. W liście odnosi się do Don Pedro Casciaro, jednego z pierwszych członków Opus Dei. W 1946 r. w Madrycie otrzymał święcenia kapłańskie. Uczestniczył w rozwijaniu pracy apostołskiej Dzieła, szczególnie w Meksyku.

[2] List Guadalupe do św. Josemaríi datowany na 21 lipca 1962 r. w Pampelunie. AGP, GOL A-00474.

[3] Słowa Mons. Fernando Ocáriz opublikowane 9 czerwca 2018 roku na stronie: <https://opusdei.org/es/article/papa-aprueba-milagro-beatificacion-guadalupe-ortizde-landazuri/>.

[4] Św. Josemaria, Droga n. 817.

[5] Por. Papież Franciszek *Gaudete et Exsultate* nr.7.

[6] AGP, GOL A-00003.

[7] W kontekście tego listu Guadalupe określa tak inne kobiety, członkinie Opus Dei. Jedną z cech Dzieła jest bowiem atmosfera chrześcijańskiej rodziny, dlatego też odwołuje się ona, w swojej relacji z innymi wiernymi z Dzieła, używając określenia właściwego dla rodziny.

[8] Lektura Ewangelii i książki o tematyce duchowej jest jedną z praktyk pobożności, które składają się na plan życia duchowego, zalecany przez św. Josemarię . Patrz:

Czytanie duchowe José Manuela MARTÍN, w: *Diccionario de San Josemaría Escrivá de Balaguer*, Monte Carmelo, 2013.

[9] AGP, GOL A-00331.

[10] AGP, GOL A-00355.

[11] „Zurbarán” jest pierwszym żeńskim akademikiem promowanym przez św. Josemarię. Swoją działalność rozpoczął w 1947 r.

[12] AGP, GOL A-00360.

[13] Odnosi się do średnich dziennych wydatków w kuchni.

[14] AGP, GOL A-00382.

[15] Ma na myśli Papieża Piusa XII.

[16] Mówi tutaj o Zimnej Wojnie.

[17] AGP, GOL A-00024.

[18] AGP, GOL A- 00430.

[19] Zob. przypis 1. [List Guadalupe do św. Josemaría datowany na 29 czerwca 1950 w Meksyku. AGP, GOLA-00376. Mówi o Don Pedro Casciaro. Był on jednym z pierwszych członków Opus Dei. W 1946, w Madrycie, Pedro Casciaro otrzymał święcenia kapłańskie i rozpoczął pracę apostolską Dzieła, szczególnie w Meksyku].

[20] Odnosi się do norm pobożności w planie życia: praktyk pobożności właściwych życiu chrześcijańskiemu, którymi członkowie Opus Dei starają się żyć, aby zgodnie ze słowami założyciela Opus Dei, "szukać Boga, odnaleźć Go i zawsze Go kochać". Ten plan życia, nakreślony przez św. Josemaríę, obejmuje między innymi różaniec i osobistą modlitwę, a także dziękczynienie Bogu czy akty strzeliste do Matki Bożej. Patrz: hasło *Plan życia* Eleny ÁLVAREZ w: *Diccionario de San Josemaría Escrivá de Balaguer*, Monte Carmelo, 2013.

[21] AGP, GOL A-00027.

[22] AGP, GOL A-00030.

[23] Odnosi się do operacji zastawki mitralnej, związanej ze stenozą mitralną, którą przeszła 19 lipca.

[24] Encarnita Ortega, która w tym roku pracowała w siedzibie centralnej Opus Dei w Rzymie. Urodziła się w 1920 r. w Galicji (Hiszpania). W wieku 20 lat poznała św. Josemarię i odkryła swoje powołanie do Opus Dei. Swoje zawodowe i ludzkie talenty oddała na służbę Bogu. Przez kilka lat pracowała w siedzibie centralnej Opus Dei w Rzymie, razem z założycielem. Po powrocie do Hiszpanii kierowała inicjatywami edukacyjnymi dla kobiet oraz brała udział w działaniach związanych z modą i kulturą. Zmarła w Pampelunie w 1995 r. w opinii świętości.

[25] AGP, GOL A- 00454.

[26] Eduardo Ortiz de Landázuri, ur. 31 października 1910 roku w Segowii. Studiował medycynę w Madrycie. 17 czerwca 1941 r. poślubili Lauritę Busca Otaegui. We wrześniu 1958 r. przyłączył się do powstającego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Nawarry, na którym to wydziale i w klinice uniwersyteckiej spędził kolejne lata pracy, aż do emerytury. Eduardo starał się dbać o swoje obowiązki rodzinne, a także szukać Boga poprzez pracę jako lekarz i profesor uniwersytecki. Zmarł w opinii świętości w 1985 r. Proces beatyfikacyjny Eduardo rozpoczął się 11 grudnia 1998 r., a proces beatyfikacyjny jego żony Laurity 14 czerwca 2013 r.

[27] Dzieło św. Gabriela jest dziełem formacyjnym i apostołskim Prałatury Opus Dei, przeznaczonym dla ludzi dorosłych, aktywnych zawodowo.

[28] Montelar, ośrodek Opus Dei w Madrycie, w którym w tym czasie mieściła się szkoła sztuki i prowadzenia domu.

[29] Święty Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr. 131.

[30] AGP, GOL A- 0002.

[31] Odnosi się do sposobu, w jaki w tamtej epoce mianowano osobę pełniącą funkcję zastępcy dyrektora ośrodków Opus Dei. W roku 1945, w którym Guadalupe pisze ten list, Opus Dei nie miało jeszcze ostatecznej struktury prawnej w obrębie Prawa Kanonicznego. Te ramy prawne są powodem, dla którego istnieją pewne terminy odbiegające od tych określających pracowników w obecnym kontekście Prałatury personelu.

[32] Odnosi się do Carmen Gutiérrez Ríos, wtedy zastępczyni dyrektora

ośrodka, w którym mieszkała Guadalupe.

[33] Nisa, Narcisa González Guzmán, była dyrektorką ośrodka, w którym mieszkała Guadalupe.

[34] Odnosi się do pomocy kierownictwa duchowego, w którym otrzymuje się porady dotyczące osobistej ścieżki duchowej.

[35] AGP, GOL A-00321.

[36] Błogosławiony Álvaro del Portillo urodził się w Madrycie w 1914 roku. Włączył się do Opus Dei w 1935 r. i stał się najwierniejszym pomocnikiem św. Josemaríi, trwając u jego boku przez prawie czterdzieści lat, jako jego najbliższy współpracownik. 25 czerwca 1944 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Odtąd poświęcił się całkowicie posłudze pasterskiej, w służbie członków Opus Dei i wszystkich dusz.

[37] Odnosi się do faktu, że po otrzymaniu zgody biskupa, można już było zostawić Pana pod postacią Najświętszego Sakramentu w Tabernakulum kaplicy ośrodka, w którym mieszkają.

[38] AGP, GOL A-00324.

[39] Plan życia: Odnosi się do zbioru praktyk pobożności i obyczajów chrześcijańskich, które wyznaczają dzień przeznaczony wyłącznie na bycie z Bogiem i ciągle odwoływanie się do Pana. Por. „Plan życia” Elena ÁLVAREZ, w: *Diccionario de san Josemaría Escrivá de Balaguer*, Monte Carmelo, 2013.

[40] Odnosi się do rzeźby Dzieciątka Jezus, którą umieszczano w kaplicy w okresie świąt Bożego Narodzenia.

[41] AGP, GOL A-00005.

[42] José María Hernández Garnica urodził się w Madrycie w 1913 r.

Ksiądz, inżynier Minas i doktor Nauk Przyrodniczych i Teologii, współpracował ze św. Josemarią w rozszerzaniu Opus Dei w Europie, charakteryzowały go wielka radość i ofiarny duch. Jego proces kanonizacji rozpoczął się w lutym 2005 r.

[43] Krąg jest metodą formacji składającą się z kursu praktycznej orientacji chrześcijańskiej.

[44] AGP, GOL A-00318.

[45] AGP, GOL A-00325.

[46] Wyrażenie potoczne, powodować krzywdę lub szkodę. Tu odnosi się do tego, by być blisko Boga, w zadowoleniu, mimo trudności.

[47] AGP, GOL A-00335.

[48] AGP, GOL A-00008.

[49] Normy z planu życia. Por. przypis 21. [Odnosi się do norm

pobożności w planie życia: praktyk pobożności właściwych życiu chrześcijańskiemu, którymi członkowie Opus Dei starają się żyć, aby zgodnie ze słowami założyciela Opus Dei, "szukać Boga, odnaleźć Go i zawsze Go kochać". Ten plan życia, nakreślony przez św. Josemaríę, obejmuje między innymi różaniec i osobistą modlitwę, a także dziękczynienie Bogu czy akty strzeliste do Matki Bożej. Patrz: hasło *Plan życia* Eleny ÁLVAREZ w: *Diccionario de San Josemaría Escrivá de Balaguer*, Monte Carmelo, 2013].

[50] AGP, GOL A-00009.

[51] AGP, GOL A-00346.

[52] AGP, GOL A-00011.

[53] AGP, GOL A-00352.

[54] Kursy rekolekcyjne, rekolekcje duchowe lub ćwiczenia duchowe są praktyką religijną mającą na celu

chwilowe oderwanie się od codziennych spraw, z powodów religijnych, po to aby przebywać z Bogiem w rzeczywistości duchowej i wzrastać w świętości.

[55] AGP, GOL A-00044.

[56] AGP, GOL A-00361.

[57] AGP, GOL A-00017.

[58] Por. przypis 21.

[59] AGP, GOL A-00373.

[60] Odnosi się do ostatecznego wcielenia w Prałaturę Opus Dei, którego mogą dokonać wierni, po co najmniej pięciu latach tymczasowego wcielenia.

[61] AGP, GOL A-00022.

[62] AGP, GOL A-00498.

[63] Por. przypis 21.

[64] W każdym okręgu regionalnym ustanawia się Ośrodki Studiów, aby zapewnić w odpowiedni sposób wszystkim wiernym w tym regionie intensywną i stałą formację religijną, w celu wspierania życia duchowego regionu i szukania misji apostołskiej właściwej dla Prałatury.

[65] AGP, GOL A-00028.

[66] Odnosi się do posiadania za osobistego kierownika duchowego osobę świecką, oprócz księdza. Żeby otrzymać więcej informacji na temat kierownictwa duchowego z osobą świecką por. „Kierownictwo duchowe” Guillaume DERVILLE w *Diccionario de san Josemaría Escrivá de Balaguer*, Monte Carmelo, 2013.

[67] AGP, GOL A-00029.

[68] Odnosi się do wyjazdu do Rzymu, gdzie Guadalupe miała uczestniczyć w zwyczajnym Kongresie Generalnym Prałatury

Opus Dei. Kongresy Generalne mają na celu stworzenie sprawozdania z prac zrealizowanych od ostatniego kongresu i zaproponować Prałaturze kierunek działań ewangelizacyjnych wiernych z Prałatury, zawsze poszukując lepszej i bardziej owocnej służby Kościołowi powszechnemu i poszczególnym Kościołom.

[69] AGP, GOL A-00465.

[70] AGP, GOL A-00474.

[71] Odnosi się do comiesięcznych rekolekcji podczas corocznego kursu. Św. Josemaría zalecał poświęcanie paru godzin, raz w miesiącu, żeby medytować nad różnymi aspektami życia chrześcijańskiego, żeby utrzymać impuls duchowy rekolekcji.

[72] “Coroczny kurs” to kilkutygodniowy czas formacji poświęcony studiowaniem i

pogłębianiem różnych aspektów teologii i doktryny.

[73] Termin “prozelityzm” pochodzi od “prosélito”, którym określa się w Biblii tego, który pochodząc z innego ludu przygotowuje się, by przyjąć wiarę żydowską. Kościół przyjął to słowo w sposób analogiczny. Wielu autorów duchownych – a wśród nich święty Josemaria – używało terminu ‘prozelityzm’ w tym znaczeniu, jako synonim apostołatu lub ewangelizacji: pracy, którą charakteryzuje, między innymi, głęboki szacunek dla wolności, w przeciwieństwie do negatywnego zabarwienia, jakie to wyrażenie zyskało w ostatnich latach XX w.

[74] Por. przypis 21.

[75] AGP, GOL A 0476.

[76] Por. przypis 30. [Montelar, ośrodek Opus Dei w Madrycie, w

którym w tym czasie mieściła się szkoła sztuki i prowadzenia domu].

[77] Odnosi się do pracy nad formacją chrześcijańską młodych ludzi.

[78] W zarządzie Opus Dei prałat może liczyć na współpracę z poradnią kobiet, Rada Centralna, i z poradnią mężczyzn, Rada Generalna. Obie mają siedzibę w Rzymie. Poza tym, mając a uwadze to, że Prałatura rozkłada się na obszary zwane regionami, na czele każdego regionu – którego obszar może, ale nie musi pokrywać się z krajem – jest wikariusz regionalny, ze swoimi radami: Rada regionalna dla kobiet i Komisja regionalna dla mężczyzn. W tamtym czasie Guadalupe mieszkała w ośrodku Rady regionalnej Hiszpanii.

[79] AGP, GOL A-00042.

[80] AGP, GOL A-00044.

[81] Al escribir esta carta, Guadalupe está haciendo su curso anual, un breve periodo de formación y estudio teológico en el que se van cursando las asignaturas equivalentes a un bienio filosófico y un cuatrienio teológico, con programas de igual duración y análoga configuración a los que se imparten en las universidades pontificias romanas. San Josemaría dedicó especial atención a la formación doctrinal-religiosa de los miembros del Opus Dei, una formación que se adapta a las circunstancias concretas de cada fiel.

[82] En la espiritualidad cristiana se llaman Novísimos a las cosas que sucederán al hombre al final de su vida: la muerte, el juicio, el purgatorio y el destino eterno: el cielo o el infierno.

[83] Se refiere a una carta que san Josemaría dirigió a todos los

miembros del Opus Dei el 28 de marzo de 1973. Con solicitud de Padre, san Josemaría animaba a renovar la fidelidad a Dios y a la Iglesia en momentos de confusión en algunos ámbitos de la vida eclesial.

[84] Św. Josemaría, *Bruzda*, nr.795.

[85] AGP, GOL A-00328.

[86] AGP, GOL A-00320.

[87] AGP, GOL A-00330.

[88] Odnosi się do norm pobożności w planie życia: praktyk pobożności właściwych życiu chrześcijańskiemu, którymi członkowie Opus Dei starają się żyć, aby zgodnie ze słowami założyciela Opus Dei, "szukać Boga, odnaleźć Go i zawsze Go kochać". Ten plan życia, nakreślony przez św. Josemarię, obejmuje między innymi różaniec i osobistą modlitwę, a także dziękczynienie Bogu czy akty strzeliste do Matki Bożej. Patrz: hasło

*Plan życia Eleny ÁLVAREZ w:
Diccionario de San Josemaría Escrivá
de Balaguer, Monte Carmelo, 2013.*

[89] AGP, GOL A-00332.

[90] Odnosi się to konkretnego punktu, w którym chce się poprawić, żeby zdobyć cnotę lub pozbyć się wady. Por. “Rachunek sumienia” Juan Ramón AREITIO en Illanes, José Luis (Coord.), *Diccionario de San Josemaría Escrivá de Balaguer*, Monte Carmelo, 2013.

[91] AGP, GOL A-00334.

[92] AGP, GOL A-00337.

[93] AGP, GOL A-00340.

[94] AGP, GOL A-00345.

[95] “Coroczny kurs” to kilkutygodniowy czas formacji poświęcony studiowaniem i pogłębianiem różnych aspektów teologii i doktryny.

[96] AGP, GOL A-00022.

[97]AGP, GOL A-00026.

[98] Normy z planu życia. Por. przypis 21. [Odnosi się do norm pobożności w planie życia: praktyk pobożności właściwych życiu chrześcijańskiemu, którymi członkowie Opus Dei starają się żyć, aby zgodnie ze słowami założyciela Opus Dei, "szukać Boga, odnaleźć Go i zawsze Go kochać". Ten plan życia, nakreślony przez św. Josemarię, obejmuje między innymi różaniec i osobistą modlitwę, a także dziękczynienie Bogu czy akty strzeliste do Matki Bożej. Patrz: hasło *Plan życia* Eleny ÁLVAREZ w: *Diccionario de San Josemaría Escrivá de Balaguer*, Monte Carmelo, 2013].

[99] Rzymska Szkoła Santa Maria jest międzyregionalnym ośrodkiem Opus Dei przeznaczonym do formacji kobiet, z siedzibą w Rzymie, wzniesionym przez św. Josemarię.

Por. “Szkoła Rzymska Santa Maria”,
Gertrud LUTTERBACH w Diccionario
de san Josemaría Escrivá de
Balaguer, Monte Carmelo, 2013.

[100] AGP, GOL A-00462.

[101] 2-ego Października przypada
rocznica założenia Opus Dei. Podczas
ćwiczeń duchowych w Madrycie, św.
Josemaría Escrivá de Balaguer
zakłada Opus Dei w 1928 r.

[102] Montelar, ośrodek Opus Dei w
Madrycie, w którym w tym czasie
mieściła się szkoła sztuki i
prowadzenia domu.

[103] AGP, GOL A-00463.

[104] Montelar, ośrodek Opus Dei w
Madrycie, w którym w tym czasie
mieściła się szkoła sztuki i
prowadzenia domu.

[105] Kręgi św. Rafaela to krótkie
lekcje i praktyki formacji

chrześcijańskiej skierowane do młodzieży. Podczas zajęć młodzi ludzie uczą się wprowadzania w życie ziemskich i pozaziemskich cnót, aby stać się mężczyznami i kobietami zakorzenionymi w modlitwie i wieść bardziej chrześcijańskie życie.

[106] Mówi o tym, że zaczynają mieć stałe kierownictwo duchowe.

[107] AGP, GOL A-00471.

[108] AGP, GOL A-00485.

[109] AGP, GOL A-00322.

[110] AGP, GOL A-00326.

[111] AGP, GOL A-00357.

[112] AGP, GOL A-00358.

[113] W tym kontekście chodzi o intensywny wysiłek, pracę w dążeniu do celu.

[114] AGP, GOL A-00359.

[115] AGP, GOL A-00362.

[116] Odnosi się do norm pobożności w planie życia: praktyk pobożności właściwych życiu chrześcijańskiemu, którymi członkowie Opus Dei starają się żyć, aby zgodnie ze słowami założyciela Opus Dei, "szukać Boga, odnaleźć Go i zawsze Go kochać". Ten plan życia, nakreślony przez św. Josemarię, obejmuje między innymi różaniec i osobistą modlitwę, a także dziękczynienie Bogu czy akty strzeliste do Matki Bożej. Patrz: hasło *Plan życia* Eleny ÁLVAREZ w: *Diccionario de San Josemaría Escrivá de Balaguer*, Monte Carmelo, 2013.

[117] AGP, GOL A-00432.

[118] AGP, GOL A-00025.

[119] Odnosi się do możliwości wycofania się, przejścia na drugi plan w swojej działalności.

[120] AGP, GOL A-00449.

[121] AGP, GOL A-00475.

[122] Odnosi się do Generalnej Szkoły Navarry, która później przekształci się w Uniwersytet Navarry.

[123] Współpracownicy to mężczyźni lub kobiety, którzy nie będąc częścią Prałatury Opus Dei pomagają na różne sposoby apostołstwu, szerząc chrześcijańskie przesłanie.

[124] AGP, GOL A-00037.

[125] Patronat Chorych był inicjatywą opieki zdrowotnej założony przez Luz

Rodríguez Casanova, założycielkę Zgromadzenia Dam Apostolskich. Święty Josemaría był kapelanem Patronatu Chorych od czerwca 1927 r. Do 28 października 1931 r.

[126] AGP, GOL A-00326.

[127] Wraz z listem Guadalupe wysłała św. Josemarii kopię swojej pracy doktorskiej, dopiero co obronionej w Madrycie.

[128] AGP, GOL A-00039.

[129] AGP, GOL A-00040.

[130] W każdym okręgu regionalnym ustanawia się Centra Nauki, aby zapewnić w odpowiedni sposób wszystkim wiernym w tym regionie intensywną i stałą formację religijną, w celu wspierania życia duchowego regionu i szukania misji apostołskiej właściwej dla Prałatury.

[131] AGP, GOL A-00484.

[132] AGP, GOL A-00044.

[133] AGP, GOL A-00045.

[134] List św. Josemaría Escrivá, 9-I-1932, cytowany w Andrés VÁZQUEZ DE PRADA,

Założyciel Opus Dei I, str. 302-303.

[135] AGP, GOL A-00004.

[136] Nisa była w tamtym czasie dyrektorką ośrodka w Bilbao. Kiedy Nisa przeniosła się do Madrytu, Guadalupe została dyrektorką.

[137] AGP, GOL A-00343.

[138] W oryginale: “tego”. Odnosi się, bez potrzeby wyrażania tego dosłownie, do Wierności, ostatecznego wcielenia do Opus Dei.

[139] AGP, GOL A-00010.

[140] W tamtym czasie Guadalupe została powołana do pracy w zarządzie Dzieła.

[141] AGP, GOL A-00013.

[142] Odnosi się do corocznego kursu. To kilkutygodniowy czas formacji poświęcony studiowaniem i

pogłębianiem różnych aspektów teologii i doktryny.

[143] AGP, GOL A-00015.

[144] Odnosi się do norm pobożności w planie życia: praktyk pobożności właściwych życiu chrześcijańskiemu, którymi członkowie Opus Dei starają się żyć, aby zgodnie ze słowami założyciela Opus Dei, "szukać Boga, odnaleźć Go i zawsze Go kochać".

Ten plan życia, nakreślony przez św. Josemarię, obejmuje między innymi różaniec i osobistą modlitwę, a także dziękczynienie Bogu czy akty strzeliste do Matki Bożej. Patrz: hasło *Plan życia* Eleny ÁLVAREZ w: *Diccionario de San Josemaría Escrivá de Balaguer*, Monte Carmelo, 2013.

[145] AGP, GOL A-00376.

[146] AGP, GOL A-00385.

[147] Mówi o Don Pedro Casciaro. Był on jednym z pierwszych członków

Opus Dei. W 1946, w Madrycie, Pedro Casciaro otrzymał święcenia kapłańskie i rozpoczął pracę apostołską Dzieła, szczególnie w Meksyku.

[148] AGP, GOL A-00402.

[149] Pierwszy dom studencki Opus Dei w Meksyku.

[150] AGP, GOL A-00499.

[151] AGP, GOL A-00447.

[152] Odnosi się do norm pobożności w planie życia: praktyk pobożności właściwych życiu chrześcijańskiemu, którymi członkowie Opus Dei starają się żyć, aby zgodnie ze słowami założyciela Opus Dei, "szukać Boga, odnaleźć Go i zawsze Go kochać". Ten plan życia, nakreślony przez św. Josemarię, obejmuje między innymi różaniec i osobistą modlitwę, a także dziękczynienie Bogu czy akty strzeliste do Matki Bożej. Patrz: hasło

*Plan życia Eleny ÁLVAREZ w:
Diccionario de San Josemaría Escrivá
de Balaguer, Monte Carmelo, 2013.*

[153] AGP, GOL A-00448.

[154] AGP, GOL A-00460.

[155] AGP, GOL A-00376.

[156] AGP, GOL A-00032.

[157] W oryginale: “Moje przełożone”. W roku, w którym Guadalupe pisze ten list Opus Dei nie było jeszcze Prałaturą Personalną, ale było ujęte w ramach prawnych instytucji świeckich. Te ramy prawne są powodem istnienia pewnych terminów, które różnią się od tych używanych w obecnym kontekście Prałatury Personalnej. Konkretnie termin „przełożone” wywodzi się raczej z przyswojenia słownictwa właściwego dla osób Zakonnych i Konsekrowanych, co utrudnia

zrozumienie czysto laickie rzeczywistości, do której się odnosi. Po więcej informacji o Słowniku prawnym Opus Dei, por. A. de Fuenmayor, V. Gómez-Iglesias y J. L. Illanes, *El itinerario jurídico del Opus Dei. Historia y defensa de un carisma*, Eunsa, 1989.

[158] W oryginale: “prozelityzm”.

[159] AGP, GOL A-00036.

[160] 14 lutego jest rocznicą chwili, w której św. Josemaría jasno zobaczył, że Bóg wzywa kobiety (1930) i księży (1943) do bycia i tworzenia Opus Dei.

[161] AGP, GOL A-00477.

[162] Odnosi się do podróży apostołskiej św. Josemaríi do różnych krajów Ameryki Łacińskiej w pierwszych miesiącach 1975 r.

[163] List datowany na 22 czerwca
1975 r. w Pampelunie. AGP, GOL
A-00046.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/listy-do-swietego/](https://opusdei.org/pl-pl/article/listy-do-swietego/) (26-03-2025)